

Narcy z ŁUBNICKI

**Podstawy logiki i elementarne operacje logiczne  
w ujęciu Władysława Biegańskiego<sup>1</sup>  
(w 120 rocznicę urodzin)**

Основы логики и элементарные логические операции в учении  
Владислава Беганьского  
(по случаю 120 годовщины со дня рождения)

The Foundations and Elementary Operations of Logic  
According to Władysław Biegański  
(On the Occasion of the 120 Anniversary of His Birth)

Władysław Biegański należy do logików tego typu (zanikającego niestety w naszych czasach) co Mill, Wundt, Sigwart... Logicy ci w badaniach swych sięgają do podstaw logiki od strony epistemologicznej, metodologicznej i psychologicznej, mniej uwagi poświęcając formalno-rachunkowej stronie zagadnień.

Wartość prac logicznych Biegańskiego polega przede wszystkim na tym, że stawia on na nowo i usiłuje samodzielnie rozwiązać kardynalne zagadnienia teoretyczne dotyczące logiki jako nauki, jej podstaw konstrukcji i działań.

W naszych czasach, kiedy badania w dziedzinie logiki mają charakter przeważnie formalistyczny, kiedy środki symboliczne logiki matematycznej uważane są za najpewniejszy uniwersalny klucz do rozwiązania wszelkich najważniejszych problemów w tej dziedzinie, warto, jak sądze, uprzytomnić sobie w głównych zarysach twórczość naukową Biegańskiego, ponieważ wielkie zagadnienia przez niego poruszane są dotychczas otwarte i domagają się rozwiązania.

<sup>1</sup> Skrócona pierwsza część monografii *Poglądy logiczne Władysława Biegańskiego*.

Dużą zasługą Biegańskiego jest wielostronne rozpatrzenie klasycznych, wciąż aktualnych zagadnień teorii logiki, skonfrontowanie własnych poglądów z poglądami największych teoretyków logiki drugiej połowy XIX wieku i początku wieku XX, umiejętne usystematyzowanie problemów i stanowisk, wreszcie — przeciwstawienie obcych i własnych poglądów w jasnej, przejrzystej formie.

Być może, że bliższe zaznajomienie się z procesami logicznymi Biegańskiego wzbudzi zainteresowanie niepokojącą go problematyką i zachęci logików do kontynuowania klasycznych dróg badania, jakimi kroczył ten zapomniany logik.

#### SYLWETKA BIEGAŃSKIEGO

1. Władysław Biegański urodził się 28 kwietnia 1857 r. w miasteczku Grabowie powiatu ostrzeszowskiego w ówczesnym W. Ks. Poznańskim. Ojciec jego był ślusarzem, a dziadek — niezbyt zamożnym chłopem. Gdy Władysław miał 5 lat, rodzice jego wraz z liczną rodziną (siedmiorgiem dzieci) przenieśli się do Piotrkowa, a później do pobliskiej wsi Janów.

W dziesiątym roku życia Władysław wstąpił do gimnazjum w Piotrkowie. Jego rozwój umysłowy odbywał się wolno. W drugiej klasie przesiedział dwa lata, w kilku następnych uczył się przeciętnie; dopiero od szóstej klasy zaczął szybko się rozwijać, a w ósmej był już pry.nusem.

Na jego rozwój umysłowy oddziałała niewątpliwie epoka, w której dojrzał. Był to okres pozytywizmu, okres uświadomienia sobie złudności mglistych ideałów mesjanistyczno-romantycznych i potrzeby oparcia światopoglądu i działania na trwałym i niezawodnym fundamencie nauki.

W *Liście otwartym do kolegów*, ogłoszonym w 1905 r. w związku z obchodem 25-lecia działalności naukowej, Biegański wspomina o potężnym wpływie, jaki wywarli na umysłowość młodzieży Ochorowicz, Świętochowski, Chmielewski i inni postępowi myśliciele polscy, a także przeszczepiani na grunt polski wybitni przedstawiciele pozytywizmu na Zachodzie: A. Comte, J. St. Mill, H. Taine, H. T. Buckle, J. W. Draper, Ch. Darwin... — „Pamiętasz — pisze Biegański<sup>2</sup> — jak gorączkowo odczytywałem prenumerowane z własnych szczupłych funduszków pisma lub wypożyczone dzieła Drapera i Buckle'a; pamiętasz, jak całymi wieczorami toczyliśmy bardzo uczone i niezmiernie gorączkowe dysputy: o wierze i o rozumie, o pochodzeniu człowieka, o przystosowaniu i dziedziczności, o prawie zachowania sił itp. Zdarzało się, że po takich do późna w nocy trwających dysputach wracałem cichaczem do domu z rozgorączkowaną głową, z ochrypłym od przemawiania głosem i zasypiałem ze słodkim marze-

<sup>2</sup> Cytuję według książki Mieczysławy Biegańskiej: *Władysław Biegański. Życie i praca*, Warszawa 1930, s. 8—9.

niem, że kiedyś będę bardzo a bardzo pracował, aby się stać polskim Darwinem albo Helmholtzem”.

Nie stał się co prawda ani polskim Darwinem, ani Helmholtzem, ale wniósł w naukę polską, jak będziemy mieli sposobność się przekonać, niewątpliwie pozytywny wkład wzbogacający dziedzinę, o której pewnie wtedy nie myślał, a która stała się przedmiotem jego najżywszych zainteresowań — teorię logiki.

W 1875 r. Biegański kończy gimnazjum i wstępuje na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. W pierwszych latach otrzymuje pomoc od rodziców, później — wskutek pogorszenia się warunków materialnych w domu — zdany jest na własne siły i utrzymuje się przy pomocy korepetycji.

W toku studiów przyrodniczych nie ogranicza się do odbycia przepisanych zajęć, opanowania zaleconej lektury podręcznikowej Śledzi bieżący stan wiedzy lekarskiej na podstawie pism specjalnych, rozczytuje się w pracach Charcot'a, rozpoczyna tłumaczenie patologii wewnętrznej Jacoud'a, wygłasza odczyty (na przykład odczyt o cząsteczkowej teorii chemicznej Czyrniańskiego). Na trzecim roku studiów budzą się z nową siłą zainteresowania filozoficzne, które nie opuszczają Biegańskiego do końca życia. Przełomowym zdarzeniem stało się, jak sam wyznaje, przeczytanie *Historii materializmu* Fryderyka Alberta Langego. Podejmuje próbę pracy samodzielnej w dziedzinie teorii nauki i pisze rozprawkę *Porównanie pomysłów klasyfikacji nauki Comte'a i Trentowskiego* — bez szczególne go zresztą powodzenia. Dopiero w piątym roku pobytu na uniwersytecie uzyskuje satysfakcję w próbach opracowywania tematów filozoficznych. Wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego ogłasza konkurs na temat *Porównanie nauki o ideach Locke'a i Leibniza*. Biegański, który, jak sam później wyznaje, obawia się kpin kolegów-medyków, w ukryciu przed nimi przeprowadza odpowiednie studia filozoficzne i pisze pracę na ogłoszony temat konkursowy, nie zasięgając nigdzie porady. Po rozpatrzeniu nadesłanych prac sąd konkursowy wyróżnia Biegańskiego zaszczytną wzmianką, co zachęca autora do dalszej pracy w dziedzinie filozofii. Mimo że egzaminy na wydziale lekarskim nie były łatwe, Biegański większość czasu w ciągu ostatnich dwóch lat pobytu na uniwersytecie poświęca filozofii, a nie medycynie.

W 1880 r. Biegański zdobywa dyplom lekarski. Chce ubiegać się o asystenturę przy katedrze psychiatrii (nauka ta, powiązana subtelnyimi nićmi z psychologią, a nawet filozofią, najbardziej interesuje go w zakresie nauk lekarskich). Ale dalszy pobyt w Warszawie staje się niemożliwy wskutek zupełnego braku środków materialnych; pomocy z domu nie ma już od dawna. Decyduje się więc na przyjęcie posady lekarza okręgowego w guberni kałuskiej z miejscem zamieszkania we wsi Kcyni. Tu pozostaje oko-

ło dwóch lat. Na głuchej prowincji nie przestaje pracować nad pogłębianiem swej wiedzy lekarskiej i ogólnej. Sprowadza książki i pisma naukowe z Warszawy, z zapalem je studiuje i przemyśla — i w ten sposób kompensuje sobie choć częściowo brak środowiska kulturalnego. W grudniu 1882 r. zostaje przez zarząd „ziemstwa” zwolniony z zajmowanego stanowiska z powodu nadesłania rzekomo obraźliwego raportu. Nie znamy treści tego pisma, ale na podstawie znajomości niezawisłego i na wskroś uczciwego charakteru jego autora należy przypuszczać, że zawarte w nim były krytyczne uwagi pod adresem kierownictwa, mające na celu poprawę warunków bytu ludności powierzonej jego opiece.

Więcej niż skromny tryb życia w Kcyni<sup>3</sup> sprawił, że Biegański zaoszczędził sobie skromną sumę pieniędzy, którą postanowił zużyć na pogłębienie swych studiów za granicą. Toteż nie zwlekając, w kilkanaście dni po opuszczeniu głuchej wsi rosyjskiej zjawia się w Berlinie. Tu pracuje niebywale intensywnie pod kierunkiem wybitnych specjalistów-lekarzy, słucha wykładów o wysokim poziomie teoretycznym, pracuje w klinikach, pisze pierwsze prace z zakresu medycyny. Wskutek przepracowania i stałego niedożywiania jest zagrożony chorobą płuc, wobec czego musi spędzić dwa miesiące w zakładzie leczniczym w Göbersdorfie. Mimo szybko topniejących środków materialnych, wyjeżdża jeszcze do Pragi, gdzie uzupełnia studia.

W końcu 1883 r. wraca do kraju i otrzymuje stanowisko lekarza szpitalnego w Częstochowie; wkrótce przyjmuje też posadę lekarza miejskiego i lekarza kolejowego, a także lekarza fabrycznego. Pomimo skupienia tak wielu zajęć zawodowych, znajduje czas na pracę naukową i publikuje szereg rozpraw w „Medycynie” i „Gazecie Lekarskiej”. W 1885 roku żeni się z Mieczysławą Rozenfeld, córką częstochowskiego urzędnika kolejowego, która stanie się pełnym pietyzmem jego biografem.<sup>4</sup>

W r. 1891 ogłasza pierwsze większe dzieło pt. *Diagnostyka różniczkowa chorób wewnętrznych*. Mimo że jest to praca z zakresu nauk lekarskich, metoda w niej stosowana i rozważania analityczne zdradzają już przyszłego teoretyka metodologii. — „Biegański — pisze znany teoretyk medycyny, Seweryn Sterling, w 1905 r. z okazji trzeciego wydania tej książki — był przygotowany jak niewielu innych do napisania właśnie diagnostyki różniczkowej, a to dlatego, że obok niepospolitej wiedzy lekarskiej miał obszerne przygotowanie z zakresu teorii myślenia i poznawania”.<sup>5</sup>

<sup>3</sup> Przez pewien czas nie miał nawet stołu i krzeseł, tak że — jak opowiadał — musiał listy do znajomych i sprawozdania do władz pisać leżąc na podłodze.

<sup>4</sup> Por. cytowaną już pracę: M. Biegańska: *Władysław Biegański. Życie i praca*.

<sup>5</sup> Cytuję według książki M. Biegańskiej.

Praca nad *Diagnostyką* przekonała Biegańskiego, że metodologia nauk lekarskich nie jest dostatecznie opracowana i że brak ten odbija się ujemnie na postępie badań w tej dziedzinie. Zabiera się zatem do studiów logicznych i filozoficznych, czego wynikiem jest ukończona w r. 1894 *Logika medycyny czyli zasady ogólnej metodologii nauk lekarskich* oraz szereg artykułów z pogranicza medycyny i filozofii ogłoszonych w pismach lekarskich i w „Przeglądzie Filozoficznym”.

Logika medycyny nasuwa mu potrzebę zanalizowania teoretycznych podstaw logiki jako fundamentalnej dyscypliny, toteż w 1903 r. pisze *Zasady logiki ogólnej*.

Zainteresowanie logiką ujawnia się również w podjętej przezeń pracy dydaktycznej, realizującej zresztą cele patriotyczno-społeczne. W 1906 r. — po strajku szkolnym — popierając nowo powstałą w Częstochowie polską szkołę, prowadzi w niej bez wynagrodzenia lekcje logiki. Później — w czasie okupacji niemieckiej w latach 1915 i 1916 — znów bezinteresownie uczy logiki w szkole średniej i na kursach samokształcenia.

Dotkliwą lukę spowodowaną brakiem odpowiedniej pomocy szkolnej wypełnia pisząc w 1907 r. *Podręcznik logiki i metodologii ogólnej dla szkół średnich i samouków*. Jak bardzo ta książka była na czasie, świadczy pięć wydań tego podręcznika kilkakrotnie na nowo opracowywanego.

Od 1897 r. przez lat z górą piętnaście publikuje Biegański rozprawy w „Przeglądzie Filozoficznym”. Zajmuje się w nich analizą konstrukcji i działań logicznych (pojęcia, sądu i rozumowania — w szczególności wnioskowania przez analogię), a także zagadnieniami metodologicznymi i epistemologicznymi nauk biologicznych.

Ukoronowaniem badań w zakresie logiki jest wydana w 1912 r. *Teoria logiki*<sup>6</sup>. Niektóre zagadnienia z pogranicza logiki i teorii poznania traktowane są szerzej w pracach *Traktat o poznaniu i prawdzie* (1910 r.) i *Teoria poznania ze stanowiska celowości* (1915 r.).

2. Przed przystąpieniem do analizy poglądów logicznych Biegańskiego warto zaznajomić się z jego sylwetką moralną i jego poglądami społecznymi; znajomość ta przyczyni się niewątpliwie do lepszego zrozumienia postawy i działalności naukowej Biegańskiego.

Od wczesnej młodości ujawnia Biegański rysy charakteru zbliżające go do typu tych myślicieli, których wzniosłym wzorem jest Sokrates. Nie dba o bogactwo i zaszczyty, jest na wskroś uczciwy — nie tylko w zwykłym znaczeniu dotyczącym wartości materialnych, lecz i w znaczeniu szerszym: nie przyjmuje bez dostatecznego uzasadnienia popularnych „prawd”, otwarcie przyznaje się do własnych błędów, w publicznej pole-

<sup>6</sup> Odznaczona w tymże roku nagrodą Krakowskiej Akademii Umiejętności, a w 1913 r. nagrodą im. dra Mianowskiego.

mice umie zachować godność myśliciela i obiektywizm badacza, potępiając metodę inwektyw.<sup>7</sup>

Odnacza się dużą niezależnością myślową. Ceni badania historyczne zajmujących go zagadnień, ogarnia z zainteresowaniem i niejednokrotnie z dużym uznaniem całą obszerną literaturę interesującego go przedmiotu, opiera się na wynikach już gdzie indziej uzyskanych i przez siebie dokładnie przemyślanych i sprawdzonych, ale nigdy nie ulega całkowicie wpływowi żadnego „autorytetu”. Ma umysł w dużym stopniu krytyczny i jest ostrożny w myśleniu. Może dlatego nie znajdujemy u niego wypowiedzi dotyczących religii czy metafizyki, a nawet, jak świadczy jego żona-biograf, w życiu prywatnym na ten temat się nie wypowiada.<sup>8</sup>

Ma żywe zainteresowania społeczne i od wczesnej młodości rozwija kolektywną pracę samokształceniową, a później — oświatową i społeczno-lekarską. W gimnazjum tworzy i ożywia swym zapalem uczniowskie kółka samokształcenia, na uniwersytecie należy do najbardziej czynnych organizatorów nielegalnego koła studenckiego i równie nielegalnej kasy pomocy dla studentów.

W *Myślach i aforyzmach o etyce lekarskiej*, pisanych w dojrzałym okresie twórczości<sup>9</sup>, mówi Biegański o wzniosłej misji lekarza-społecznika, i te słowa nie są w jego ustach czczym frazesem. Od pierwszych lat praktyki do ostatnich lat życia traktuje swój zawód lekarski jako środek niesienia pomocy ludziom — i dąży do ujęcia tej pomocy w społecznie zorganizowaną formę. Wydaje, używając wyrażenia S. Sterlinga, „manifesty do szarej braci lekarskiej”, rozstruwając plany skutecznej akcji zbiorowej, zabierając głos w sprawach sanitarnych i oświatowych, poruszając palące zagadnienia z zakresu medycyny ludowej i fabrycznej. W 1901 roku powołuje do życia Częstochowskie Towarzystwo Lekarskie i jest jego prezesem przez lat szesnaście — aż do śmierci. Jest też współzałożycielem „Czasopisma Lekarskiego”.

Swoich poglądów społecznych Biegański nie opracował systematycznie, jednakże z pism i ze świadectwa bliżej znających go osób wynika, że poglądy jego są postępowe. Przede wszystkim ma niezwykle szacunek, niemal kult dla pracy. Uważa, że niepracujący bogacze są nie tylko pasożytami w organizmie społecznym, lecz ponadto nieszczęśliwymi ludźmi, ponieważ najbardziej wartościowa część życia jest przed nimi ukryta; oczywiście ma na myśli przede wszystkim pracę twórczą.

<sup>7</sup> Por. S. Trzebiński: *Biegański a zasada celowości w biologii i medycynie*, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, t. VI, oraz polemikę między Borowskim a Biegańskim na łamach „Przeglądu Filozoficznego” w 1910 r. w sprawie *Traktatu o poznaniu i prawdzie*.

<sup>8</sup> Por. Biegańska: *op. cit.*, s. 278.

<sup>9</sup> Pierwsze wydanie ukazało się w 1899 r.

Jest zdecydowanym pacyfistą: uważa, że wojna jest największym zbrojowym szaleństwem ludzkości i przeżytkiem okresu barbarzyństwa. O pierwszej wojnie światowej pisze: „Państwa rzucają miliony ludzi na rzeź, narażają inne miliony na cierpienia głodu i nędzy; i to wszystko w imię ujawnienia swej potęgi i przewagi, w imię jakichś mrzonek imperialistycznych nie mających żadnego związku ze szczęściem reprezentowanych przez te państwa narodów”. I dalej pisze: „[...] narzucono ludzkości ciężkie brzemie militarizmu [...]”.<sup>10</sup> Jak widzimy, w wypowiedziach Biegańskiego przebija wzniosła idea demokracji i pokoju światowego, która jednoczy dziś najróżnorodniejsze ugrupowania w obóz postępu. Warto zaznaczyć, że Biegański, jako umysł niezależny, nigdy do żadnego stronnictwa nie należał, choć nieraz ujawniał swe sympatie dla poglądów ludowców.

Społeczną i etyczną postawę Biegańskiego dobrze charakteryzuje przekonanie wyrażone w *Myślach i aforyzmach*: „Osiągnięcie ideałów egoistycznych sprowadza w samowiedzy człowieka w najlepszym razie pustkę, a nieraz nawet niesmak i niezadowolenie, kiedy tymczasem osiągnięcie ideałów społecznych zawsze trwałym zadowoleniem się kończy”. I dalej: „[...] wierzę, że przyjdzie czas, kiedy między ludźmi nie będzie walki o byt, lecz szlachetne współzawodniczenie w świadczeniu dobrodziejstw [...]”.<sup>11</sup>

W rozprawie *O filozofii Mickiewicza*<sup>12</sup> wielbi Mickiewicza za to, że głosi etykę dobra powszechnego. Z uznaniem zarysowuje mickiewiczowski ideał wolności, której podstawą polityczną ma być konfederacja wszyśkich narodów i ustrój wyłączający ucisk i nędzę. „[...] Jest niewątpliwie — pisze — pewne podobieństwo pomiędzy współczesnym socjalizmem a powyżej wyłuszczanym poglądem [...]”.<sup>13</sup> Łatwo stąd wywnioskować, że sympatyzuje z ruchem socjalistycznym.

Nieszczęściem jego było to, że znalazł się w środowisku, które przerażał o całą głowę. Czestochowa była niewielkim prowincjonalnym miastem o zacofanych poglądach społecznych, o niskim stosunkowo poziomie kulturalnym. W tym środowisku, zupełnie osamotniony intelektualnie, musiał użyć ogromnego wysiłku, by stworzyć sobie warunki pracy naukowej, by powetować sobie w ciągu 34 lat spędzonych w Czestochowie brak bibliotek, towarzystw naukowych i szkół wyższych. Toteż podziw i szacunek budzić musi działalność naukowa Biegańskiego, który potrafił stworzyć prace wysokiej wartości i szerokiego zasięgu w atmosferze zupełnie nie sprzyjającej twórczości naukowej.

<sup>10</sup> Cytuje według M. Biegańskiej: *op. cit.*, s. 260—261.

<sup>11</sup> *Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej*, wyd. IV, Warszawa 1957, s. 64, 86.

<sup>12</sup> „Przegląd Filozoficzny”, 1907, s. 211.

<sup>13</sup> *Ibid.*

Umiera 29 stycznia 1917 r., do końca pracując twórczo: w dniu śmierci jeszcze sporządza notatki do *Etyki Nikomachejskiej* Arystotelesa.

#### LOGIKA, JEJ PRZEDMIOT I ZADANIA. NAUKI STYCZNE

1. W rozprawie *Czym jest logika*<sup>14</sup> Biegański stara się ustalić cechy charakterystyczne tej nauki i dochodzi do wniosku, że można ją najogólniej określić jako naukę i sztukę dowodzenia. W *Teorii logiki*<sup>15</sup> rozwija tę myśl: logika jest nauką dowodzenia o tyle, o ile ustala konstrukcje poprawnego rozumowania i bada ich własności; jest sztuką, gdy stosuje te konstrukcje do kontroli prawdziwości poznania.

Jednocześnie Biegański zastrzega się przeciwko absolutystyczno-racjonalistycznemu rozumieniu logiki jako *artis inveniendi* na wzór kartezjański lub leibnizowski: logika nie posiada magicznej własności wynajdywania prawdy naukowej drogą czystego rozumowania; dostarcza natomiast środków sprawdzenia, czy jakiegokolwiek rozumowanie zostało poprawnie przeprowadzone. Z tego wynika, że zarzut Milla odnośnie do sylogizmu sformułowany jako *nihil novi*, jest bezpodstawny: logika nie pretenduje do tego, żeby wykrywać za pomocą sylogizmu nieznanę dotąd prawdy; jej zadaniem jest użycie tej konstrukcji dla skontrolowania poprawności wyprowadzenia danego wniosku z danych przesłanek — a to zadanie spełnia logika zupełnie zadowalająco.

Jak widzimy, Biegański zajmuje wobec logiki minimalistyczne, anty-metafizyczne stanowisko.

2. Z tego ograniczonego zadania logiki płynie konsekwencja rzucająca światło na stosunek logiki do psychologii. Jeżeli konstrukcje logiczne tworzone są jedynie w celach jak najsprawniejszego skontrolowania poprawności naszych rozumowań, nie muszą one odtwarzać rzeczywistych przebiegów myślowych.<sup>16</sup> Logika nie jest zatem, jak psychologia, nauką realną; jest nauką formalną i normatywną.

Jest nauką formalną, ponieważ konstrukcje jej są wyidealizowane; tak mają się do realnych myśli, jak koło geometryczne do fizycznych przedmiotów okrągłych.

Biegański nie absolutyzuje formalizmu logiki; przeciwnie, zaznacza, że z tego, iż logika operuje wyidealizowanymi konstrukcjami, nie wynika, „abyśmy w logice mieli rozpatrywać samą formę poznania bez względu na jego treść, jak chcą niektórzy logicy. Forma i treść są tak ściśle ze sobą powiązane, że nie można traktować o formie nie uwzględniając treści i o treści nie uwzględniając formy. Są to właściwie abstrakcje naszego

<sup>14</sup> Sprawozdania Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Warszawa 1910.

<sup>15</sup> *Teoria logiki*, Warszawa 1912, s. 33 i n.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 30 i n.



umysłu; w rzeczywistości mamy zawsze do czynienia z całością poznania. Zadanie zaś logiki polega na tym, żeby w tej całości poznania przez analizę wyodrębnić ogólne prawidła, które dotyczyć będą każdej postaci poznania”.<sup>17</sup>

Tendencja empirystyczna Biegańskiego każe mu zwalczać przesadny formalizm, dlatego też poddaje krytyce zarówno „czystą logikę” kantowską, jak i logikę metafizyczną Hegla, Bolzana i Husserla.

Kant, jak wiadomo, uważał logikę za naukę traktującą o prawach „czystego myślenia” wyciągniętych z wszelkiej treści empirycznej; zajmuje się ona, według królewieckiego filozofa, tylko zasadami *a priori* wyprowadzonymi na mocy wyłącznie „transcendentalnego” rozważania „czystej” formy poznania rozsądkowego — i jest „samopoznaniem” rozsądku i rozumu.

Tak pojmowana logika, pisze Biegański, „przedstawia względnie pustą treść i małą wartość praktyczną”.<sup>18</sup> „Czyste myślenie” w sensie absolutnym, jakie temu wyrażeniu nadaje Kant, jest fikcją. Dlatego też pogląd absolutystyczno-formalistyczny Kanta na logikę na dłuższą metę utrzymać się nie da.

Jeszcze więcej zastrzeżeń budzi traktowanie logiki obiektywistyczno-metafizyczne, jakie znajdujemy u Hegla, Bolzana i Husserla.

Hegel zapożycza od Kanta rozumienie logiki jako nauki o czystej myśli oderwanej od wszelkiej treści empirycznej i przypadkowej — i w dodatku hipostazuje ją, rzutuje w świat jako obiektywną ideę. W logice — według Hegla — myśl poznaje samą siebie i chwytą istotę bytu, który jest „na wskroś logiczny”. Logika, oświadcza Hegel, jest tym samym co metafizyka. — Śladami Hegla idzie Bolzano stwarzający hipostazę sądu logicznego jako „zdania w sobie”. Wskrzesciciel i kontynuator tego poglądu, Husserl, mówi o „idealnych gatunkach” odpowiadających „przedmiotom ogólnym” i wraz z Bolzanem twierdzi, że logika jest nauką o stosunkach między obiektywnymi znaczeniami myśli, a jej prawa wynikają „apriorycznie” z rozważania stosunków między absolutnymi znaczeniami.

Biegański zajmuje wobec tego metafizycznego kierunku w logice wyraźnie negatywne stanowisko. „Logika metafizyczna — pisze on — nie traktuje o prawach myślenia, nie podaje norm i prawideł dla prawdziwego poznania, lecz przedstawia ogólne stosunki pomiędzy abstrakcyjnymi przedmiotami, istnościami, rozwinięte z jednego założonego naprzód punktu widzenia. Ile więc może być takich punktów widzenia, tyle również może być owych quasi-logicznych teorii, z których każda ma swoją odrębną budowę, zupełnie od drugich niezależną i do nich niepodobną. Wobec tego logika metafizyczna traci charakter właściwej nauki [...]”<sup>19</sup>

<sup>17</sup> *Zasady logiki ogólnej*, Warszawa 1903, s. 5.

<sup>18</sup> *Teoria logiki*, s. 15.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 24.

Obok antymetafizycznie, metodologicznie rozumianego charakteru formalnego logika ma także charakter normatywny. W *Zasadach logiki ogólnej*<sup>20</sup> przyjmuje Biegański określenie logiki jako nauki „o sposobach albo normach prawdziwego poznania” i wyjaśnia dalej: mówimy w tym określeniu o prawidłach, a nie o prawach, gdyż logika nie zajmuje się wszelkimi sądami o ogólnych, koniecznych i realnych związkach między myślami. Zajmuje się ona tylko takimi połączeniami myśli, które prowadzą do wyników prawdziwych, i dla zagwarantowania tylko takich połączeń ustala normy, prawidła, których musimy przestrzegać, jeżeli chcemy zdobyć prawdę. — W tym sformułowaniu ujawnia się pogląd Biegańskiego, że logika ma charakter hipotetyczno-normatywny.

Prawidła logiki nie są bezwzględnie ważne dla wszelkiego myślenia, lecz tylko dla myślenia prawdziwego. W odróżnieniu od psychologicznych praw myślenia mogą one być przekroczone.

Stosunek logiki do psychologii jest przedmiotem zainteresowań Biegańskiego począwszy od pierwszych jego prac w dziedzinie logiki. Poglądy jego w tej sprawie, w miarę rozwijających się badań, ulegają znacznej ewolucji. W pierwszych pracach hołduje on daleko posuniętemu psychologizmowi w logice i nie odróżnia jeszcze badań w obrębie logiki od badań nad logiką jako nauką. W dalszych pracach coraz bardziej uświadamia sobie tę różnicę i w *Teorii logiki* wypowiada się już wyraźnie za autonomizacją logiki jako „nauki o konstrukcjach” gwarantujących poprawność rozumowania, nie negując bynajmniej ważności badań gnozeologicznych i psychologicznych nad postawami i strukturą logiki oraz nad związkiem elementów i operacji logicznych z realnymi procesami myślowymi. Przyjrzyjmy się temu nieco bliżej.

3. Jszcze w r. 1897 w rozprawie *Myślenie logiczne a kojarzenie wyobrażeń*<sup>21</sup> twierdził Biegański, że różnica między logiką a psychologią polega głównie na pewnej różnicy w zakresie badań i na odmienności nstawień. Psychologia ma zakres szerszy, ponieważ przedmiotem jej zainteresowań są zarówno zjawiska poznawcze, jak i uczuciowe, a także zjawiska woli. Logika zaś zajmuje się tylko zjawiskami poznawczymi i to nie w całym zakresie, a tylko w ich najwyższej postaci, mianowicie zjawiskami myślowymi, pomijając zupełnie niższe (elementarne) zjawiska poznawcze, takie jak wrażenia, postrzeżenia i wyobrażenia. — Odmiennie są punkty widzenia obu nauk o tyle, że psychologia bada zjawiska psychiczne ze względu na ich przebieg i rozwój, a logika bada wyższe zjawiska poznawcze ze względu na ich prawdziwość. Przeto — konkluduje Biegański — psychologię możemy zaliczyć do nauk teoretycznych, a lo-

<sup>20</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 1 i n.

<sup>21</sup> „Przegląd Filozoficzny”, 1897, s. 1 i n.

gikę — do nauk normatywnych. Stosunek psychologii do logiki jest analogiczny do stosunku psychologii do etyki lub estetyki, oznajmia Biegański w cytowanej rozprawie<sup>22</sup>, ponieważ etyka i estetyka są również naukami normatywnymi: wskazują, jak należy realizować dobro lub piękno, podobnie jak logika wskazuje, jak należy zdobywać prawdę. Z drugiej strony stosunek logiki do psychologii podobny jest do stosunku higieny do fizjologii, ponieważ podobnie jak przepisy higieny muszą się opierać na badaniach fizjologicznych, tak samo reguły logiczne nie mogą być ustalone bez badań psychologicznych. Psychologia jest nauką „czystą”; logika — nauką stosowaną. Między wnioskami logiki a psychologii powinien zachodzić paralelizm: każda zasada logiczna powinna odpowiadać pewnej zasadzie psychologicznej, każde pojęcie logiczne powinno mieć swój równoważnik psychologiczny — choć oczywiście nie zawsze musi zachodzić stosunek odwrotny.<sup>23</sup> Między normami logiki a prawami psychologii nie może być niezgodności; w przeciwnym bowiem razie należałoby przyjąć, według Biegańskiego, że albo fałszywa jest jedna z tych nauk, albo obie jednocześnie.<sup>24</sup> — Niestety, Biegański nie wyjaśnia bliżej, jak należy rozumieć zgodność między normami logiki a prawami psychologii: przecież sądy o wymienionym charakterze leżą w zupełnie różnych płaszczyznach modalnych. Być może chodzi tu Biegańskiemu raczej o sformułowanie pewnego zakazu konstrukcyjnego w dziedzinie logiki: nie należy podawać takich prawideł (norm) postępowania (myślenia) logicznego, które nie byłoby odzwierciedleniem pewnych rzeczywistych procesów myślowych. — Przedstawiciele logiki formalnej, pisze Biegański w *Zasadach logiki ogólnej*<sup>25</sup>, odrywając się od psychologii wprowadzają sztuczne konstrukcje logiczne mocno obniżające przez to wartość praktyczną logiki i nie uprzedmiotwiają sobie tego wpływu dobroczynnego, jaki ma zastosowanie psychologii do logiki. Logikę — oświadcza wręcz — należy ograniczyć do rozbioru czynności poznającego umysłu i do wykazania wynikających stąd sposobów prawdziwego poznania.

Zobaczymy, że w późniejszych pracach stanowisko Biegańskiego w sprawie roli badań psychologicznych w logice znacznie różni się od dopiero przedstawionego.

W rozprawie *Czym jest logika*<sup>26</sup>, a w dwa lata później w *Teorii logiki*<sup>27</sup>, Biegański stwierdza już stanowczo, że logika pojęta jako sztuka do-

<sup>22</sup> *Myślenie... a kojarzenie*, s. 1—2.

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 3.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 2—3.

<sup>25</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 10 i n.

<sup>26</sup> *Czym jest logika*, s. 126 i n., s. 141 i n.

<sup>27</sup> *Teoria logiki*, s. 10 i n., s. 30 i n.

wodzenia stanowi dyscyplinę zupełnie odrębną i niezależną od psychologii — i podaje następujące główne różnice między tymi naukami:

3.1. Psychologii obce są pojęcia prawdy i błędu; interesuje ją tylko związek przyczynowy zachodzący między badanymi przez nią zjawiskami mającymi dla niej jednakową wartość. Logika natomiast rozpatruje wszystkie przedmioty należące do zakresu jej badań oraz własne konstrukcje przede wszystkim z punktu widzenia ich prawdziwości lub przydatności do wykrycia prawdziwych związków. Związki te zachodzące między elementami logicznymi już tym się różnią od związku przyczynowego zachodzącego między przedmiotami realnymi, że nie opierają się na relacji czasowej „wcześniej — później”; stosunek racji do następstwa jest całkiem różny od stosunku przyczyny do skutku.

3.2. Psychologia, jak każda nauka realna, dąży do możliwie wiernego odtworzenia procesów psychicznych. Tymczasem w logice bynajmniej nie stawia się sobie zadania odtworzenia procesów myślowych; przeciwnie, często buduje się świadomie konstrukcje mocno odbiegające od schematów myślenia realnego, ale za to posiadające zalety umożliwiające łatwiejsze skontrolowanie prawdziwości jakiegoś typu rozumowania. Logika nie jest zatem nauką lub sztuką myślenia; jest natomiast nauką i sztuką **w o d z e n i a**.

Z tych podstawowych różnic ogólnych wynikają dalsze, bardziej szczegółowe:

3.3. Psychologia, dążąc do poznania realnego przedmiotu, jakim jest myślenie, analizując zjawiska psychiczne aż do najprostszych składników: wyobrażeń. Dla logiki zaś nierozkładalną jednostką jest usymbolizowane pojęcie, ponieważ dopiero ono (a nie wcześniejsze psychologicznie jego stadium<sup>26</sup>) może być przedmiotem konstrukcji logicznych i składnikiem rozumowania.

3.4. Zresztą pojęcie w znaczeniu psychologicznym różni się znacznie od pojęcia w znaczeniu logicznym. Treść psychologiczna pojęć jest zmienna, indywidualna, a w zakresie świadomości indywiduum uzależniona od zmiennych skojarzeń, nastrojów i wpływu okoliczności zewnętrznych. W logice zaś treść pojęcia jest stała; stałość jego bowiem zagwarantowana jest przez definicję i przez zasadę tożsamości.

3.5. Podobnie istnieje znaczna różnica między sądem w znaczeniu psychologicznym a sądem w znaczeniu logicznym. W pierwszym znaczeniu sąd jest pierwotną całością wyobrazeniowo-przekonaniową; w drugim zaś znaczeniu jest mocno wyidealizowaną konstrukcją stanowiącą związek między dwoma pojęciami.

3.6. Wnioskowanie z punktu widzenia psychologicznego jest proce-

<sup>26</sup> O różnicy między pojęciem a wyobrażeniem. Por. też *Teorie logiki*, s. 166—169.

sem opierającym się na pamięci minionych szczegółowych doświadczeń; tymczasem logicznie odpowiada temu wyidealizowana konstrukcja ujmująca wielość szczegółów poprzedniego doświadczenia w ogólną zasadę, wprowadzająca dodatkowo warunek zastosowania owej zasady ogólnej<sup>29</sup> i mająca za zadanie nie opisanie realnego procesu wnioskowania, lecz skontrolowanie prawdziwości wniosku.

3.7. Analiza psychologiczna stosuje często punkt widzenia genetyczny, badanie pochodzenia zjawisk psychicznych i ich powiązania z jednostką przeżywającą. Analiza logiczna nie interesuje się ani pochodzeniem badanej myśli, ani jej związkiem z indywidualum myślącym i jego dyspozycjami lub aktualnymi przeżyciami. Logik rozkłada przedmiot badania nie dla wykrycia elementarnych przebiegów myślowych, lecz dla uzyskania takich elementów, które nadawałyby się do zbudowania najprzydatniejszej konstrukcji kontrolnej myślenia poznawczego.<sup>30</sup>

Nie należy jednak sądzić, zastrzega się Biegański w okresie rozgraniczenia pola badań obu nauk, że badania psychologiczne są zupełnie bezwartościowe dla logiki i mogą być przez nią ignorowane. Przeciwnie, badania te mogą być bardzo przydatne logice, ale wyniki ich mogą mieć korzystny wpływ nie na tok działań logicznych, lecz na kierunek zainteresowań logika. Chodzi o to, by konstrukcje nie tylko gwarantowały poprawność rozumowania, lecz żeby także były jak najbardziej naturalne, zbliżone do rzeczywistych przebiegów myślowych i żeby dawały się łatwo zastosować w poszczególnych przypadkach. Otóż wskazania, jakie konstrukcje są bardziej naturalne i stosowniejsze do przyjęcia, dają badania psychologiczne. Ponadto dają one logikowi głębsze wejrzenie w samą naturę konstrukcji, które przecież są wytworem myślenia.

4. Logikę pojętą jako nauka i sztuka dowodzenia nazywa Biegański logiką pragmatyczną i stawia sobie zadanie uprawiania takiej właśnie logiki mającej przedmiot odrębny w stosunku do nauk stycznych, przede wszystkim do psychologii i teorii poznania. „Nie zaprzeczamy bynajmniej styczności pomiędzy tymi naukami, lecz związek ich traktujemy rzeczowo, możliwie bezstronnie, przestrzegając zwłaszcza niewątpliwej ich odrębności metodologicznej. Toteż w dalszym wykładzie nie będziemy pomijali badań psychologicznych oraz teorii epistemologicznych lub metafizycznych mających związek z zagadnieniami logiki, postaramy się tylko zawsze wyznaczyć ścisłą między nimi granicę. Zawsze wyraźnie zaznaczać będziemy, jak dane zagadnienie przedstawia się z punktu widzenia logicznego, a jak — ze stanowiska psychologii lub teorii poznania. Otóż taki sposób traktowania przedmiotu nazywam pragmatycznym.”<sup>31</sup>

<sup>29</sup> Na przykład w pierwszej figurze sylogizmu — w postaci przesłanki mniejszej.

<sup>30</sup> Por. *Czym jest logika*, s. 142 i n., *Teoria logiki*, s. 30 i n.

<sup>31</sup> *Ibid.*, s. 9 i n. Por. *Teoria logiki*, s. 39—40.

## PRAWA I KONSTRUKCJE LOGICZNE

1. U podstaw logiki, twierdzi Biegański<sup>32</sup>, leżą cztery typy uogólnień: postulaty, tj. wymagalniki wszelkiego poznania logicznego; zasady będące podstawą konstrukcji logicznych; prawa tworzenia takich konstrukcji i pewniki (aksjomaty) uzależnione od konstrukcji logicznych.

Postulaty są koniecznymi warunkami, które muszą być spełnione, aby pewien ogólny i zasadniczy cel działania został zrealizowany. Takim celem dla rozumowania logicznego jest prawda rozumiana nie tylko jako wzajemna zgodność sądów w jakimś systemie teoretycznym, lecz także jako zgodność sądów z rzeczywistością. Toteż każdy postulat powinien być formułowany, ściśle rzecz biorąc, w postaci sądu warunkowego rozpoczynającego się od słów: jeżeli rozumowanie ma prowadzić do zdobycia prawdy... W dalszym ciągu, uprzedza Biegański, przy formułowaniu postulatów ten domyślny poprzednik będzie opuszczony.

Biegański omawia dokładniej następujące postulaty logiki:

Postulat tożsamości jest podstawą całego naszego poznania, pisze Biegański.<sup>33</sup> Nim kierujemy się, zestawiając i porównując wyobrażenia, tworząc pojęcia, poszukując między nimi zgodności, tworząc sądy i przeprowadzając na podstawie porównania tych ostatnich wnioski. Powszechne zastosowanie w myśleniu logicznym postulatu tożsamości świadczy o zasadniczej jedności naszego poznania.

Wymagalnik tożsamości bezwzględnej nie może być zastosowany z całym rygoryzmem do rzeczywistości, ponieważ nie ma dwóch realnych przedmiotów — fizycznych czy psychicznych — bezwzględnie identycznych. Logika dysponuje jednak środkami umożliwiającymi ściśle stosowanie tego postulatu. Stosujemy go mianowicie nie do składników konkretnej rzeczywistości, lecz do sztucznych wytworów naszego umysłu, do abstrakcji, jakimi są pojęcia odpowiednio urobione przez definicję. Psychologiczna bowiem treść pojęcia (psychologiczne znaczenie jakiegoś symbolu) jest zmienna nie tylko w zakresie wielu osobników, lecz i w zakresie różnych stanów umysłu tego samego osobnika; ale dokładne ustalenie treści pojęcia przez konstrukcję logiczną zwaną definicją powoduje, że ten sam symbol będzie znaczył stale to samo u wszystkich ludzi. Można zatem, konkluduje Biegański, mówić o ścisłym zastosowaniu postulatu tożsamości wobec treści pojęcia, przy czym postulat ten można by sformułować następująco: pojęcia, którymi posługujemy się w rozumowaniu, powinny mieć niezmienną treść w obrębie pewnej zwartej całości myślo-

<sup>32</sup> *Teoria logiki*, s. 51, 54 i n., 100; *Teoria poznania ze stanowiska zasady celowości*, Warszawa 1915, s. 48.

<sup>33</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 237.

wej. Nieprzestrzeganie tego postulatu czyni wszelką dyskusję bezskuteczną. Jałowość wielu sporów naukowych wynika z ignorowania zasady tożsamości: „Głośny w swoim czasie i długotrwały spór, jaki zawiązał się pomiędzy znanymi filozofami Millem i Spencerem co do roli konieczności w ocenie prawdy, powstał właśnie z tego powodu, że każdy z tych autorów nadawał inne znaczenie pojęciu konieczności”.<sup>34</sup>

Postulat niesprzeczności<sup>35</sup> głosi: nie wolno uznać za prawdziwe dwóch sądów sprzecznych naraz. Biegański ustala jeszcze pozytywną formę tego postulatu: „Jeżeli chcemy dojść do jakiegoś wyniku w dowodzeniu, to naszym sądom musimy nadawać stałe, jednoznaczne znaczenie”. Widzi zatem Biegański ścisłą analogię między wymagalnikiem tożsamości a wymagalnikiem niesprzeczności: pierwszy mówi o konieczności utrzymania stałości pojęć, którymi operujemy, drugi — o konieczności przestrzegania stałości sądów. Ta analogia — zaznacza Biegański — nie upoważnia jednak do twierdzenia, że prawo tożsamości równoważne jest prawu niesprzeczności, co zdaje się wynikać z rozważań Leibniza<sup>36</sup> i ku czemu skłania się Sigwart.<sup>37</sup>

Jak gdyby przeczuwając nadużycia późniejszych logików, którzy będą twierdzili, że zasada niesprzeczności w logice jest fałszywa, ponieważ można twierdzić o pewnym przedmiocie, że jest  $a$ -owy i że nie jest  $a$ -owy, Biegański zwraca uwagę<sup>38</sup> na ważne rozróżnienie między sprzecznością rzeczywistą a sprzecznością pozorną. Sądy „ $X$  jest dobrym człowiekiem” i „ $X$  nie jest dobrym człowiekiem” nie są sprzeczne ze sobą, jeżeli w pierwszym ma się na myśli, że  $X$  jest dobry względem członków swej rodziny, a nie jest dobry względem swych podwładnych. Sprzeczność rzeczywista zachodzi tylko wtedy, gdy daną cechę przyznajemy i zarazem jej odmawiamy jakiemuś przedmiotowi pod tym samym względem. Dla uniknięcia pomylenia sprzeczności pozornej z rzeczywistą należy wystrzegać się niedopowiedzeń w sądach, dbać o ich jak najdokładniejsze sformułowania.

Nawiązując do znanej pracy Łukasiewicza *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* Biegański omawia trzy wyróżnione przez Łukasiewicza aspekty tej zasady: ontologiczny, logiczny i psychologiczny.

<sup>34</sup> *Podręcznik logiki ogólnej dla szkół średnich i samouków*, wyd. V, s. 9.

<sup>35</sup> Biegański nazywa go często tradycyjnie „zasadą sprzeczności”, choć już w *Zasadach logiki ogólnej* mówi o „zasadzie unikania sprzeczności” (s. 28). Por. też *Teoria logiki*, s. 54.

<sup>36</sup> Leibniz, sprowadzając prawo niesprzeczności do prawa podwójnej negacji (równoważnej pewnemu sformułowaniu prawa tożsamości), zbliża prawo niesprzeczności do prawa tożsamości.

<sup>37</sup> Sigwart uważa prawo tożsamości tylko za „positive Kehrseite” prawa niesprzeczności. Por. *Teoria logiki*, s. 71 i n.

<sup>38</sup> *Podręcznik logiki ogólnej*, wyd. V, s. 10.

Zasada sprzeczności, twierdzi Biegański, nie może być uważana za prawo ontologiczne, ponieważ sprzeczność zakłada negację. W rzeczywistości zaś nie ma własności lub rzeczy „negatywnych”. Negacja jest czynnością wyłącznie poznawczą. Pojęcie cechy non- $\alpha$  (względnie braku cechy  $\alpha$ ) lub przedmiotu non-A (względnie nieobecności przedmiotu A) wynika zasadniczo z porównania przedmiotu lub sytuacji w chwilach  $t_1$  i  $t_2$ . Zmianę, jaka zachodzi w okresie  $t_1$ — $t_2$  w przedmiocie lub w sytuacji, wyrażamy (o ile jest radykalna) jako brak danej cechy lub danego przedmiotu na początku lub w końcu danego okresu. „Braku cechy” lub „braku przedmiotu” nie spostrzegamy oczywiście nigdy bezpośrednio, zmysłowo, w rzeczywistości; ale nasze porównanie stanu obecnego ze stanem przeszłym pozwala nam na urobienie sobie w umyśle pojęcia „braku”, nieobecności, a tym samym przeczenia.<sup>39</sup>

Skoro stały składnik sprzeczności dwóch członów — człon negatywny — nie istnieje w rzeczywistości, sama „zasada sprzeczności”, dowodzi Biegański, nie ma charakteru realnego.

Ale zasada sprzeczności nie jest także prawem psychologicznym: nie opisuje stałego koniecznego związku między naszymi myślami; co więcej — częstokroć jest przekraczana. Nie jest także czymś oczywistym: zasadą, której negacji nie można sobie pomyśleć; dowodzi tego chociażby nieuznawanie tej zasady przez Hegla.

Biegański zgadza się z Łukasiewiczem, że zasada sprzeczności, ujęta jako zasada logiczna, nie daje się udowodnić. Ale ze stwierdzenia tego nie wysnuwa za Łukasiewiczem ultrasceptycznych wniosków w sprawie wartości teoretyczno-logicznej tej zasady. Łukasiewicz, jak wiadomo, twierdzi, że zasada ta ma wartość wyłącznie praktyczno-etyczną. Biegański natomiast zwraca uwagę na postulatyczny charakter tej zasady w dziedzinie logiki i teorii nauki: bez założenia stałości sądu postulowanej przez wymagalnik niesprzeczności (podobnie jak bez założenia stałości pojęcia postulowanej przez wymagalnik tożsamości) niemożliwe jest poznanie logiczne, niemożliwa jest budowa nauki.

Postulat zasady dostatecznej domaga się, ażeby każdy sąd był wystarczająco uzasadniony. Podobnie jak postulat niesprzeczności, postulat dostatecznego uzasadnienia nie jest powszechnie obowiązującym prawem psychologicznym: sądy wydawane przez różne osoby często bywają nieuzasadnione logicznie. Z drugiej strony każdy sąd jest uzasadniony psychologicznie, ale to „uzasadnienie” ma zupełnie odmienne znaczenie. W tym ostatnim przypadku chodzi o to, że każdy wydany sąd jest koniecznie przyczynowo uwarunkowany; tymczasem w uzasadnieniu logicznym chodzi o abstrakcyjne ogólnie wynikanie sądu z jego

<sup>39</sup> Por. *Teoria logiki*, s. 65 i n.



racji logicznej — niezależne od kompleksu indywidualnych konkretnych zjawisk psychicznych, stanowiących realną przyczynę powstania danego sądu. Z tej różnicy płynie jeszcze ta konsekwencja, że wystarczających uzasadnień logicznych danego sądu może być wiele; natomiast jego uzasadnienie (uwarunkowanie) psychologiczne wystarczające do jego powstania jest jedno.<sup>40</sup>

Prawo racji dostatecznej nie wymaga dowodu: każde żądanie jego udowodnienia jest żądaniem uzasadnienia, a więc z góry już opiera się na założeniu jego prawdziwości. Zresztą, jak wiemy, prawo dostatecznego uzasadnienia jest postulatem wszelkiego poznania (bez tego wymagalnika bowiem nie mielibyśmy kryterium do oceny wartości logicznej sądu<sup>41</sup>) i w tym charakterze nie wymaga żadnego dowodu.

Co więcej, uznać należy, pisze Biegański, że prawo racji dostatecznej nie jest niczym innym jak parafrazą definicji prawdy, która brzmi: każda myśl jest prawdziwa, gdy jest dostatecznie uzasadniona. Wystarczy nadać tej definicji formę wymagalnika, formę normy logicznej, ażeby otrzymać postulat racji dostatecznej: ażeby myśl została uznana za prawdziwą, powinna być dostatecznie uzasadniona, to jest powinna posiadać rację dostateczną.<sup>42</sup>

Poza wymagalnikami tożsamości, niesprzeczności i dostatecznego uzasadnienia Biegański wymienia jeszcze postulaty podwójnej negacji i wyłączonego środka, ale poświęca więcej uwagi ich charakterowi aksjomatycznemu niż postulatywnemu. Wszystkie wymienione zasady są zarówno postulatami, jak aksjomatami, twierdzi Biegański.<sup>43</sup>

Widzieliśmy, czym są postulaty logiczne; uprzytomnijmy sobie obecnie, co charakteryzuje aksjomaty.

A k s j o m a t y (pewniki) logiczne określa Biegański jako najogólniejsze prawa logiki, bezpośrednio oczywiste i przez to nie wymagające dowodu. Oczywiście i pewność aksjomatów uwarunkowana jest bezpośrednio charakterem konstrukcji, z których one wynikają; toteż aksjomaty zmieniają się w miarę zmiany zachodzącej w konstrukcjach naukowych.<sup>44</sup> Biegański zwraca uwagę na to, że aksjomatyka współczesnych systemów logiki matematycznej dostarcza jaskrawego przykładu tej zależności aksjomatów od konstrukcji logicznych.<sup>45</sup> Porównuje on dwa systemy logiczne: Peana i Russella i dochodzi do wniosku, że różność aksjomatów

<sup>40</sup> *Ibid.*, s. 77 i n.

<sup>41</sup> Uzasadnienie sądu pojęte jest w tym zdaniu szeroko: jako uzasadnienie logiczne lub empiryczne.

<sup>42</sup> *Teoria logiki*, s. 116.

<sup>43</sup> *Ibid.*, s. 51 i n.

<sup>44</sup> *Teoria poznania*, s. 185.

<sup>45</sup> *Ibid.*, s. 187.

i różność układów uwarunkowane tu są różnością konstrukcji pojęciowych przyjętych przez logików. — To samo uzależnienie spotykamy w naukach konstrukcyjnych innego typu: w naukach matematycznych. Aksjomatyka geometrii Euklidesa jest różna od aksjomatyki geometrii Łobaczewskiego czy Riemanna już chociażby wskutek tego, że w każdej z nich figuruje całkiem różnie brzmiący aksjomat o równoległych; różnice zaś między sformułowaniami tego aksjomatu w różnych systemach geometrii zależą od odmiennych konstrukcji przestrzeni u trzech wymienionych matematyków.

W odróżnieniu od aksjomatów<sup>46</sup> stwierdzających ogólne i konieczne związki zachodzące między elementami danej konstrukcji pojęciowej, aksjomatów zmieniających się w zależności od zmiany tych konstrukcji — postulaty, jako podstawowe ogólne warunki realizacji głównego celu danej dziedziny teoretycznej, są niezmiennie, ponieważ główny cel nauki pozostaje niezmienny.

Aksjomaty tożsamości, niesprzeczności, wyłączonego środka itd. mogą w poszczególnych systemach zostać zdegradowane do roli twierdzeń logicznych pochodnych<sup>47</sup>; ale przy ujmowaniu logicznym samej konstrukcji systemu (dziś powiedzielibyśmy — przy metalogicznym rozważaniu systemu logicznego, w którym odrzuca się aksjomaty niesprzeczności, wyłączonego środka lub tp.) musimy posługiwać się wymagalnikami tożsamości, niesprzeczności, wyłączonego środka itd., ponieważ, choć konstruowany system może nie zawierać tych praw w postaci aksjomatów, rozumowanie, o ile ma być logiczne, musi te prawa postulować.

Biegański, którego ostatnia praca z zakresu filozofii teoretycznej (*Teoria poznania*) przypada na rok 1915, nie mógł znać, wypowiadając te myśli, koncepcji Łukasiewiczowskiej logiki trójwartościowej<sup>48</sup>, nie respektującej tezy niesprzeczności, i prawdopodobnie nie znał pomysłów „logiki intuicjonistycznej” Brouwera<sup>49</sup>, odrzucającej tezę wyłączonego środka. W każdym razie poprzednio przytoczone rozważania jego stanowią bezpośrednią lub uboczną krytykę poglądów tych logików, którzy twierdzą, że możliwość zbudowania systemu dedukcyjnego bez użycia tez logicz-

<sup>46</sup> Mowa tu o aksjomatach w ogóle, a przede wszystkim o takich, które nie są postulatami.

<sup>47</sup> Biegański nie bierze pod uwagę tego, że pod rozważanym względem wymagalnik racji dostatecznej różni się istotnie od innych wymagalników: nie może on nigdy figurować w systemie dedukcyjnym jako teza systemu, a jedynie jako jego metateza.

<sup>48</sup> Łukasiewicz wygłosił swój odczyt *O logice trójwartościowej* w Polskim Towarzystwie Filozoficznym we Lwowie dnia 29 VI 1920 r.

<sup>49</sup> Wprawdzie pierwszy artykuł L. E. J. Brouwera *De onbetrouwbaarheid der logische principes*, „Tijdschrift voor Wijsbegeerte”, vol. 2, ukazał się w 1908 roku, ale jego koncepcja zyskała rozgłos dopiero po 1920 r.

nych niesprzeczności lub wyłączonego środka świadczy o nieważności tych praw jako wymagalników wszelkiego myślenia logicznego w ogóle. Zapominają oni, że na przykład wymaganie niesprzeczności układu aksjomatów w systemie odrzucającym tezę niesprzeczności, wskazuje na niezachwianą ważność wymagalników jako meta-tez czy dyrektyw meta-językowych niezależnie od ewentualnego wyłączenia odpowiednich tez z danego systemu.

2. Ponieważ Biegański rozważa prawa podwójnego przeczenia i wyłączonego środka (będące również postulatami) raczej od tej strony, od której one przedstawiają się jako aksjomaty, zajmiemy się nimi i my z tego punktu widzenia.

Aksjomat podwójnego przeczenia stwierdza, że „*negatio duplex affirmat*”. Biegański zwraca uwagę na ten dziwny fakt, że prawo podwójnej negacji nie jest tradycyjnie zaliczane do aksjomatów logiki; z drugiej jednak strony logicy starali się uzasadnić prawo niesprzeczności lub wyłączonego środka właśnie na podstawie prawa podwójnego przeczenia. Próbę taką znajdujemy u Leibniza. Prawo niesprzeczności formułuje on następująco: „to co jest A nie może być nie-A”. Prawa tego dowodzi on w ten sposób: A jest A (aksjomat tożsamości), co jest równoważne temu, że A nie jest nie-A (na podstawie prawa podwójnej negacji); a tym samym „to co jest A nie może być nie-A” (prawo Leibnizowskie niesprzeczności). — Biegański zarzuca Leibnizowi<sup>50</sup>, że nie uwzględnia tego, iż w przytoczonym przez Leibniza dowodzie z góry wiemy, który z dwóch sądów sprzecznych jest prawdziwy (A jest A); tymczasem aksjomat niesprzeczności głosi tylko tyle, że jeden z dwóch sądów sprzecznych jest fałszywy i nie wskazuje, który z nich jest prawdziwy. A ponieważ wyprowadzenie prawa niesprzeczności z prawa podwójnej negacji wymaga zastosowania tego ostatniego prawa do sądu prawdziwego, dowód Leibnizowski w ogólnej postaci jest chybiony. Prawo niesprzeczności, stwierdza Biegański, jest odrębnym, niewyprowadzalnym z innego prawa aksjomatem.

Prawo wyłączonego środka, głoszące, że z dwóch sądów sprzecznych jeden musi być prawdziwy, zalicza Biegański do postulatów i zarazem do aksjomatów. Toteż zadziwia twierdzenie jego w pewnym miejscu (zwołaniem się na Sigwarta), że prawo to da się wyprowadzić z praw podwójnego przeczenia i niesprzeczności.<sup>51</sup> Dowód jest apagogiczny. Przypuśćmy, że oba sprzeczne sądy, twierdzący i przeczący, są fałszywe; w takim razie wolno nam zanegować każdy z tych sądów. Przez negację sądu twierdzącego otrzymujemy sąd przeczący, który już teraz musiałby

<sup>50</sup> *Teoria logiki*, s. 70 i n.

<sup>51</sup> *Ibid.*, s. 72 i n.

być prawdziwy; przez negację sądu przeczącego (na zasadzie prawa podwójnego przeczenia) otrzymujemy sąd twierdzący spreczny z poprzednim, który teraz również powinien być prawdziwy. Ale prawo niesprzeczności głosi, że oba te sądy nie mogą być prawdziwe. Popadliśmy w sprzeczność w wyniku założenia, że oba sądy sprzeczne są fałszywe. A w takim razie jeden z sądów sprzecznych powinien być prawdziwy. W ten sposób, twierdzi Biegański, z praw podwójnego przeczenia i niesprzeczności wyprowadzone zostało prawo wyłączonego środka. — Jednak nasuwa się wątpliwość, czy w toku tego dowodu nie założono już milczące prawa wyłączonego środka: wtedy mianowicie, gdy na podstawie przyjętej fałszywości sądu twierdzącego wysnuto wniosek o prawdziwości sprzecznego z nim sądu przeczącego. A w takim razie dowód obracałby się w błędnym kole.

Prawo wyłączonego środka, pisze Biegański, stało się przedmiotem ataku ze strony Hegla. Filozof ten twierdzi, że prawo to jest nieważne, ponieważ oba orzeczenia przypisywane danemu przedmiotowi — twierdzące i przeczące — mogą być fałszywe, a prawdziwe może być jakieś orzeczenie pośrednie. — W tej wypowiedzi, stwierdza słusznie Biegański, przebijają niedostateczne odróżnienie stosunku przeciwieństwa od stosunku sprzeczności. Hegel zapomina o tym, że samo przeczenie, tak charakterystyczne dla stosunku sprzeczności, nie zawiera w sobie nic pozytywnego i prezentuje zakres tak szeroki, że wszystko, co nie mieści się w zakresie pozytywnym, tym samym mieści się w zakresie uzupełniającym (negatywnym).

Aksjomaty istnieją nie tylko w logice, lecz i w matematyce. Aksjomaty matematyczne są pochodne wobec logicznych, to jest w nich uzyskują swoje uzasadnienie.<sup>52</sup> Pojęcie matematyczne równości jest szczegółowym przypadkiem zasady logicznej zgodności<sup>53</sup> zastosowanej do stosunków ilościowych. Jako przykład aksjomatu matematycznego może służyć zasada geometryczna: dwie proste mogą przeciąć się tylko w jednym punkcie. Aksjomat ten, twierdzi Biegański, wynika — analogicznie do aksjomatów w logice — w sposób bezpośredni z konstrukcji geometrycznej linii prostej.<sup>54</sup>

Zagadnienie istnienia aksjomatów w naukach empirycznych rozwiązywał Biegański niejednolicie w różnych okresach swej działalności badawczej. W pierwszym wydaniu *Podręcznika logiki* (rok 1907) pisze on, że najogólniejsze prawa mechaniki i fizyki też są aksjomatami (pewnikami). Prawa mechaniki newtonowskiej, twierdzi (zapominając o tym,

<sup>52</sup> *Podręcznik logiki i metodologii*, s. 148.

<sup>53</sup> Zasada ta zostanie omówiona nieco dalej.

<sup>54</sup> *Podręcznik logiki*, wyd. V, s. 7.

jak późno zostały ustalone), są „poniekąd oczywiste”, ale pewniki fizyki, przyznaje, nie są już tak oczywiste jak pewniki matematyczne.<sup>55</sup>

Odmienne stanowisko zajmuje Biegański w *Teorii logiki* i w *Teorii poznania*. Nie negując tego, że w naukach empirycznych istnieją ogólne sądy nacechowane koniecznością, odróżnia od tych sądów jednakże takie, które figurują w systemach dedukcyjnych i tylko te nazywa aksjomatami. Aksjomaty, twierdzi teraz, spotykamy tylko w tych naukach, które posługują się konstrukcjami i w całości są na nich oparte. Scholastyczne próby ustanowienia aksjomatów także w naukach empirycznych okazały się chybione. Tu decydują na każdym kroku jednostkowe doświadczenia i ich uogólnienia.<sup>56</sup>

3. Mimo że ten sam cel (jakim jest poprawność rozumowania) może być realizowany przez różne konstrukcje logiczne, nie są one zupełnie dowolne: nie mogą na przykład być sprzeczne z przedmiotami dziedziny badanej, nie są zatem fikcjami w ujęciu Vaihingerowskim. Biegański wyraźnie przeciwstawia się fikcjonalistycznemu pogładowi na konstrukcje naukowe, podkreślając, że dowolność konstrukcji naukowej ograniczona jest zarówno przedmiotem jak i celem badania.<sup>57</sup> Analiza konstrukcji wykazuje, że zawiera ona prócz elementów czerpanych z wyobraźni naukowej elementy realne czerpane z doświadczenia. Na przykład konstrukcja linii geometrycznej różni się niewątpliwie od swego odpowiednika realnego tym, że nie zawiera elementów szerokości i grubości, lecz posiada wspólny z nim element długości; podobnie „wielkość nieskończenie mała” w analizie matematycznej składa się nie tylko z elementu pojęciowego nieskończoności, lecz i z rekonstrukcji elementu realnego, jakim jest empirycznie ujmowana wielkość mała.

To pozytywno-realistyczne stanowisko Biegańskiego wobec zagadnienia charakteru konstrukcji ujawnia się przede wszystkim przy rozważaniu przez niego stosunku konstrukcji logicznych do rzeczywistości. Konstrukcje stworzone w logice posiadają poza elementami o charakterze racjonalnym elementy będące rekonstrukcją własności głęboko tkwiących w rzeczywistości. Elementem racjonalnym konstrukcji pojęcia jest założenie stałości cech; elementem realnym — samo istnienie zespołu cech będących wynikiem uogólnionych doświadczeń.<sup>58</sup> Konstrukcje logiczne sądu i wnioskowania nie oddają wprawdzie realnych przebiegów myśli, niemniej oznaczają realne stosunki: inaczej nie nadawałyby się do przewidy-

<sup>55</sup> *Podręcznik logiki*, wyd. I, s. 148 i n.

<sup>56</sup> *Teoria poznania*, s. 186 i n.

<sup>57</sup> Por. *O filozofii fikcji Vaihingera*. „Przegląd Filozoficzny”, 1913, t. XVI, s. 392 i n. oraz *Teoria poznania*, s. 317 i n.

<sup>58</sup> *Teoria poznania*, s. 178.

wania zdarzeń w świecie rzeczywistym.<sup>59</sup> Jeżeli bowiem tworzenie konstrukcji w nauce jest pożyteczne, jeżeli może być zastosowane z pożytkiem do badania rzeczywistości, dzieje się to właśnie dlatego, że konstrukcje posiadają jądro realne, odpowiednio spreparowane pojęciowo celem uproszczenia i ułatwienia badań.

### TEORIA POJĘCIA

1. Podstawowym elementarnym przedmiotem badania logicznego jest pojęcie. Jednakże w badaniu psychologicznym, które uzupełnia badania logiczne, pojęcie nie jest bynajmniej tworem pierwotnym, lecz jest wynikiem długotrwałego procesu wyobrażeń przy udziale sądów, a nawet całych rozumowań.<sup>60</sup>

Każde pojęcie rozpatrywane z punktu widzenia psychologicznego, pisze Biegański w *Zasadach logiki ogólnej*<sup>61</sup>, zawiera w swej treści kompleks sądów<sup>62</sup>, toteż z tego stanowiska należałoby uznać pojęcie za twór samoistny<sup>63</sup>, wymagający badania przed sądem i wnioskowaniem.<sup>64</sup> Zresztą analiza psychologiczna wykazuje, że choć pojęcie powstaje z procesu sądenia, to jednak z pojęć z kolei mogą wytworzyć się sądy.<sup>65</sup>

Stanowisko antyasocjacionistyczne w sprawach myślenia logicznego nie pozwala Biegańskiemu przyjąć teorii genezy pojęć Ziehena, ani koncepcji pokrewnych, na przykład teorii zlewania się wyobrażeń. Według tej teorii pojęcie jest kompleksem wyobrażeń szczegółowych, które stopiły się w wyobrażenie ogólne oznaczane symbolem. Biegański sprzeciwia się pogładowi, że jądrem pojęcia jest wyobrażenie ogólne (choć, jak pamiętamy, uznaje, że wyobrażenie ogólne (rodzajowe) może być jednym z twórców poprzedzających wytworzenie się pojęcia). Różnicę między wyobrażeniem ogólnym a pojęciem upatruje on we wcześniejszym okresie badań w następujących punktach: 1° wyobrażenia ogólne wytwarzają się na podstawie podobieństw wyobrażeń jednostkowych; pojęcie zaś ujmuje także różnice; 2° przejście od wyobrażenia ogólnego do pojęcia odbywa się nie tylko przez „mianowanie” treści rodzajowej, lecz także przez porównywanie oraz analogię i syntezę poszczególnych wyobrażeń; 3° wyrażenie „ogólny” jest też zwodnicze: tak zwane wyobraże-

<sup>59</sup> O filozofii fikcji *Vaihingera*, s. 394 i n.

<sup>60</sup> *Podręcznik logiki i metodologii*, wyd. V, s. 14.

<sup>61</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 18, 63.

<sup>62</sup> Widoczne jest to w szczególności przy tworzeniu sądów naukowych. Por. *Teoria poznania*, s. 173.

<sup>63</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 63. Por. *Teoria logiki*, s. 182.

<sup>64</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 18.

<sup>65</sup> *Studia logiczne*, 1, „Przegląd Filozoficzny”, 1898.

nia ogólne są w istocie wyobrażeniami ogólnikowymi (które, jak pisze Biegański<sup>66</sup>, porównać można z wyblakłym obrazem, gdzie tylko główne zarysy występują na jaw, a szczegóły są zatarte); tymczasem treść pojęcia zawiera cechy wyraźne, dokładnie wyselekcjonowane jako wspólne wszystkim jego desygnatom — ze świadomym pominięciem cech niewspólnych; 4<sup>o</sup> ponadto wyobrażenia ogólne powstają przez asymilację bierną, pojęcia zaś — na podstawie czynnych procesów umysłu: analizy, syntezy, odrywania i porównywania.

Teoria Wundtowska genezy pojęcia przy pomocy wszechwładnej apercepcji dostarcza Biegańskiemu znów sposobności do zaatakowania tej, jak się wyraża, metafizycznej siły umysłu. Wundt sądzi, że istnieje „podkładowe” wyobrażenie szczegółowe, w którym „apercepcja” wyodrębnia pewne cechy, usuwając inne. Ale — pyta Biegański — czym powoduje się owa apercepcja akcentując jedne cechy, a pomijając drugie? Przecież nie jaskrawość cech decyduje o ich ujęciu w treści pojęcia, lecz ich wspólność w odniesieniu do wielu przedmiotów. W takim razie apercepcja musiałaby już opierać się na wiedzy, jakie cechy są wspólne i wymagają wyodrębnienia, a jakie są niewspólne i wymagają pominięcia. Skądże czerpiemy tę wiedzę? — pyta Biegański: przecież chyba nie na podstawie anamnezy platońskiej... Jedyne zadowalające wytłumaczenie jest natury empirycznej: na podstawie porównywania wielu wyobrażeń szczegółowych i uchwycenia ich wspólności. Apercepcja zaś wprowadzona przez Wundta wcale nie tłumaczy pochodzenia pojęcia, a przez swoją nieempiryczność zaciemnia zagadnienie.

Biegański zajmuje także stanowisko wobec teorii genezy pojęć Twardowskiego<sup>67</sup>, w której upatruje podobieństwo do teorii Wundta. Twardowski twierdzi, że w skład pojęcia wchodzi wyobrażenie przedmiotu jednostkowego i (wyobrażony) sąd orzekający o przedmiocie. Sąd w teorii Twardowskiego pełni, według Biegańskiego, funkcję podobną do czynności apercepcji Wundta, ale koncepcja Twardowskiego góruje nad Wundtowską pod dwoma względami: 1. „Apercepcja” Wundta jest jakąś nieuchwytną władzą pozawyobrażeniową; natomiast „wyobrażony sąd” Twardowskiego i „wyobrażenie podkładowe” są treściami, których należy poszukiwać w bezpośrednim doświadczeniu. W ten sposób wyjaśnienie przez Twardowskiego struktury pojęcia nabiera charakteru jednolitości; u Wundta zaś składniki pojęcia i czynniki wytwarzające je są natury całkowicie różnorodnej. 2. Teoria apercepcji Wundta nie tłumaczy na przykład, jak w treści pojęcia może figurować cecha, której nie posiada (używając terminu Twardowskiego) „wyobrażenie podkładowe”; tłuma-

<sup>66</sup> *Geneza pojęć*, s. 17 i n.

<sup>67</sup> *Ibid.*, s. 22 i n. Por. *Teoria logiki*, s. 175 i n.

czy zaś to, według Biegańskiego, teoria Twardowskiego: sąd bowiem w treści swojej może dołączyć ową nową cechę.

Mimo że teoria Twardowskiego naraża się na mniej zarzutów niż teoria Wundta, jednakże i ona nie zadowala Biegańskiego. W obu teoriach twierdzi on, popełnia się ten sam podstawowy błąd, że się myli logiczną definicję pojęcia z jego sposobem tworzenia się. Weźmy pod uwagę na przykład pojęcie punktu matematycznego. Według Twardowskiego pojęcie to powstaje z wyobrażenia podkładowego kropki na papierze oraz z wyobrażenia sądu, że punkt ten nie posiada żadnej rozciągłości. — Otóż to pojęcie, pisze Biegański, powstało pod sugestią definicji punktu w matematyce, a wcale nie oddaje rzeczywistego procesu zachodzącego w umyśle czy też w dziejach powstania pojęcia punktu matematycznego. Pojęcie to powstało u matematyków z rozważania miejsca przecięcia się dwóch prostych; jest ono wynikiem analizy wielu szczegółowych ujęć matematycznych z udziałem sądu orzekającego bezwymiarowość owego miejsca przecięcia się. Więc w tym ostatnim punkcie, sądzi Biegański, można przyznać rację Twardowskiemu, choć zarzucić mu można, że nie uwzględni innych podstawowych czynności umysłu i że zbyt wiele wagi przywiązuje do „wyobrażenia podkładowego”; pojęcie bowiem powstaje zawsze przez porównanie wielu podobnych wyobrażeń i nigdy nie może być wyprowadzone wyłącznie z jednego wyobrażenia.

W ostatecznym wyniku krytyki rozpatrywanych przez się teorii powstawania pojęć Biegański dochodzi do następujących konkluzji. Pojęcia nie zawsze powstają ze zwykłego skojarzenia wyobrażeń, ani z „obrazów rodzajowych”, ani na mocy tajemniczego działania apercpepcji, ani wskutek wyłącznego działania sądu orzekającego. Pojęcia powstają na drodze porównania oraz analizy wyobrażeń szczegółowych i syntezy ich treści wspólnych. Kompleksowi tak powstałemu gwarantuje trwałość i operatywność symbol z nim związany, przy czym zwykle zastępuje on w umyśle treść zmysłową pojęcia.<sup>68</sup>

2. W pracach Biegańskiego znajdujemy liczne wypowiedzi charakteryzujące pojęcie z punktu widzenia psychologicznego i epistemologicznego.<sup>69</sup> Nie znajdujemy natomiast nigdzie ściśle logicznej definicji pojęcia. Ogranicza się on tylko do wskazania<sup>70</sup>, że konstrukcja logiczna pojęcia powstaje na podstawie analizy sądu i że analiza logiczna nigdy nie wykracza poza tę elementarną konstrukcję.<sup>71</sup> Można jednakże domyślić się,

<sup>68</sup> *Geneza pojęć*, s. 24 i n., *Teoria logiki*, s. 179 i n.

<sup>69</sup> Por. na przykład *Podręcznik logiki i metodologii*, s. 18; *Traktat o poznaniu i prawdzie*, Warszawa 1910, s. 37; *Teoria poznania*, s. 178.

<sup>70</sup> *Teoria logiki*, s. 187.

<sup>71</sup> Co prawda — zaznacza Biegański — logika okazuje, że treść pojęcia składa się z cech, ale te cechy rozważa również jako pojęcia — tylko prostsze (*Teoria logiki*, s. 184).



że przez pojęcie w sensie logicznym rozumie on stały, oznaczony przez symbol zespół cech wspólnych wszystkim z jakichś względów wyróżnionym przedmiotom. To pojmowanie wyznacza różne strony pojęcia i jego stosunek zarówno do przedmiotów, jak i do tworów językowych.

Przed wszystkim należy wziąć pod uwagę treść pojęcia stanowiącą właśnie ów zespół cech wspólnych. Cechy te, mówi Biegański, to orzeczenie przypisywane każdemu z przedmiotów, których dane pojęcie dotyczy. W *Zasadach logiki ogólnej*<sup>72</sup> Biegański rozróżnia cechy istotne i przypadkowe. Istotna, według niego, jest taka cecha, której brak lub zmiana powoduje zmianę samego pojęcia. Na przykład budowa dzioba u kruka jest, według niego, cechą istotną pojęcia kruk; natomiast czarne upierzenie kruka jest cechą przypadkową, bo nic nie staje na przeszkodzie, by w treści pojęcia „kruk” nie figurowała barwa czarna jako wspólna wszystkim krukowi. — W późniejszej pracy<sup>73</sup> Biegański jest bardziej krytyczny: rozumie, że jego poprzednie stanowisko nie było dostatecznie uzasadnione i że bezwzględne wyrokowanie o tym, jakie cechy są istotne, a jakie przypadkowe, zakładałoby doskonałą wiedzę o świecie. Wobec tego proponuje zastąpić absolutystyczny termin „cecha istotna” pozytywnym terminem „cecha stała” mającym oznaczać cechy niezmiennie stwierdzane przy badaniu określonych przedmiotów lub takie, o których wiemy, że są powiązane według jakiegoś prawa z cechami podstawowymi, wyznaczonymi przez definicję danego pojęcia.

3. Mimo że pojęcie jednostkowe dotyczy jednego tylko przedmiotu, geneza jego jest „wielowarstwowa”: powstaje ono z porównania tego samego przedmiotu obserwowanego w różnych okolicznościach.<sup>74</sup> Okazuje się zatem, że pojęcie jednostkowe zawiera w swej treści, podobnie do pojęcia ogólnego, cechy wspólne, jest więc w pewnym określonym sensie również pojęciem ogólnym.<sup>75</sup>

Właściwie jednostkowym tworem (będącym podmiotowym odpowiednikiem konkretnej jednostki, a więc nie zawierającym wyłącznie zespołu cech wspólnych), może być tylko wyobrażenie, twierdzi Biegański.<sup>76</sup> — Jednakże wydaje się, że nie bierze on pod uwagę pojęcia jednostkowego takiego typu, że oznacza ono przedmiot o ściśle określonym miejscu (punkcie przestrzeni)  $m$  w momencie czasowym  $t$ . Jeżeli założymy, że nie może być dwóch różnych przedmiotów w tym samym punkcie przestrzennym i momencie czasowym, to nie tylko przedmiot takiego po-

<sup>72</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 98 i n.

<sup>73</sup> *Teoria logiki*, s. 186 i n.

<sup>74</sup> *Podręcznik logiki i metodologii*, s. 18.

<sup>75</sup> *Geneza pojęć*, s. 12 i n., *Podręcznik logiki*, wyd. V, s. 15.

<sup>76</sup> *Teoria logiki*, s. 187.

jęcia, ale i okoliczności, w jakich się znajduje, uznać musimy za jedyne, nie będące zatem podłożem jedynie cech wspólnych.

Nie należy sądzić, że skoro Biegański widzi znamię ogólności w pojęciach jednostkowych, nie widzi on racji dla odróżniania pojęć zwanych tradycyjnie jednostkowymi od pojęć zwanych tradycyjnie ogólnymi: chodzi o to, że pojęcie „jednostkowe” zawiera cechy wspólne jednemu i temu samemu przedmiotowi<sup>77</sup> w różnych okolicznościach jego istnienia; pojęcie zaś „ogólne” zawiera cechy wspólne różnym przedmiotom określonego zakresu.

4. W związku z rozważaniem pojęć ogólnych Biegański zajmuje stanowisko w sporze o uniwersalia. Już w jednej z wcześniejszych prac logicznych<sup>78</sup> przeciwstawia się on przyjmowaniu istnienia „przedmiotów ogólnych” mających być realnymi odpowiednikami pojęć ogólnych. Pojęcia te, pisze on, nie są biernym odbiciem jakichś „przedmiotów ogólnych”, lecz są wynikiem porównania przedmiotów jednostkowych.

Podobnie jak nie da się utrzymać stanowisko platońsko-realistyczne w tym sporze, nie da się też, według Biegańskiego, obronić i stanowisko krańcowo przeciwne: nominalistyczne. Nominaliści twierdzą, że istotę pojęcia ogólnego stanowi nazwa o funkcji ogólnej skojarzona z wyobrażeniem jednostkowym, będącym przedstawicielem wielu innych wyobrażeń jednostkowych podobnych pod jakimś względem do reprezentanta. Ale na jakiej zasadzie stosujemy ową nazwę do szeregu wyobrażeń podobnych? — Właśnie na zasadzie podobieństwa. A w takim razie pojęcie ogólne ukształtowane jest nie tylko na podstawie nazwy i jednostkowego wyobrażenia reprezentacyjnego, lecz i z konieczności na podstawie stwierdzenia sumy podobieństw decydujących o uprawnionym zastosowaniu danej nazwy ogólnej. W ten sposób, konkluduje Biegański, głębiej nieco posunięta analiza teorii nominalistycznej wykazuje jej oblicze konceptualistyczne.<sup>79</sup>

Ale Biegańskiemu nie odpowiada i konceptualizm tradycyjny, ponieważ ten ujmuje pojęcie jako połączenie wyrazu mowy z wyobrażeniem ogólnym; tymczasem istnienie „wyobrażenia ogólnego” jest coraz bardziej wątpliwe dla psychologii współczesnej, stwierdza autor *Teorii logiki*. Słuszne natomiast wydaje mu się stanowisko konceptualizmu współczesnego, upatrującego główny czynnik kształtujący pojęcie w sądach orzeka-

<sup>77</sup> Zagadnienia, co się rozumie przez „ten sam przedmiot” identyczny ze sobą w różnych okolicznościach i jakie jest kryterium jego ustalenia, Biegański niestety nie rozważa.

<sup>78</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 61 i n.

<sup>79</sup> *Teoria logiki*, s. 172 i n.

jących o podobieństwie (i pośrednio — różnicach) zachodzących między przedmiotami należącymi do tego zakresu.<sup>80</sup>

5. Szczegółnej analizy, według Biegańskiego, wymaga pojęcie przeczące (negatywne). Zwraca on uwagę na to, że pierwotna funkcja przeczenia dotyczy nie pojęć, lecz sądów<sup>81</sup>: przeczenie ukazuje brak zgodności między podmiotem a orzecznikiem sądu. Jednakże mowie właściwe są formy eliptyczne: często zamiast pełnych sądów, na przykład „człowiek jest niedobry”, występują wyrażenia przydawkowe, na przykład „człowiek który jest niedobry”. Dalszy krok w tym procesie — to ukształtowanie się (pośrednio — z negatywnego sądu) negatywnego pojęcia: „człowiek niedobry”.

Zagadnienie pojęć przeczących komplikuje się jeszcze bardziej, jeżeli się zważy, że sama czynność przeczenia jest czymś wtórnym wobec rzeczywistości, jest jedynie funkcją czynności poznawczej człowieka, której bezpośrednio nie odpowiada żaden proces realny w obserwowanych zjawiskach. W samej rzeczywistości, pisze Biegański<sup>82</sup>, nie ma przeczenia, nie ma cech ani zjawisk negatywnych. Przeczenie jest reakcją umysłu poznającego wobec pewnej sytuacji w dziedzinie badań. Gdybyśmy znali tylko jeden przedmiot  $P$ , to moglibyśmy poznać tylko jego cechy pozytywne  $a, b, c, d, \dots$ . Dopiero gdy poznamy inne przedmioty  $P_1, P_2, \dots$  posiadające inne cechy  $l, m, n, \dots$  i gdy je porównamy z przedmiotem  $P$ , to powstaje pojęcie braku cech  $l, m, n, \dots$  w przedmiocie  $P$ . Jeżeli w momencie czasu  $t$  przedmiot  $P$  posiada cechę  $m$ , a w momencie  $t^1$  ten sam przedmiot tej cechy nie posiada, to o braku cechy  $m$  w drugim przypadku wnosimy tylko przez porównanie z pierwszym przypadkiem. Gdybyśmy przedmiot ten spostrzegli wyłącznie w momencie  $t^1$ , to nie zauważylibyśmy braku cechy  $m$ , innymi słowy — obecności cechy negatywnej.

Pojęcie braku cechy, cechy negatywnej, jest zatem wynikiem porównania cech dodatnich i dlatego z punktu widzenia psychologicznego i gnozeologicznego przeczenie należy uważać za czynność wtórną. Fakty ujemne, pisze Biegański, spotykamy w nauce tylko przy sprawdzaniu, jeżeli spodziewane lub podawane przez innych uczonych wyniki różnią się od naszych spostrzeżeń. Gdzie nie ma poprzedzającego oczekiwania lub materiału porównawczego, tam mamy zawsze do czynienia ze zjawiskami dodatnimi.<sup>83</sup>

6. Podkreślając empiryczny charakter genezy i działania kategorii gnozeologicznych, Biegański ostro przeciwstawia się apriorystycznemu stanowisku Kanta w tej sprawie. Kategorie nie pochodzą z umysłu, pisze

<sup>80</sup> *Ibid.*, s. 172, 180.

<sup>81</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 83 i n.

<sup>82</sup> *Teoria logiki*, s. 52, 65 i n.

<sup>83</sup> *Podręcznik logiki i metodologii*, s. 141; *Teoria logiki*, s. 66.

on<sup>84</sup>, nie są czynnościami czystego rozsądku, lecz mają swe źródło poza umysłem: są odpowiednikami porządku realnego. Są one wyrazem zasadniczej potrzeby naszego poznania świata realnego, tym samym są wymagalnikami wyznaczonymi przez cel przewidywczyny naszego poznania. Gdyby cel poznawania był inny, inne również byłyby kategorie, przy czym organizacja umysłu pozostałaby bez zmiany, gdyż nie odgrywa w ich powstawaniu żadnej roli. — Ta empiryczno-postulatywna teoria kategorii Biegańskiego godzi, jak widzimy, w podstawy apriorystycznego systemu Kantowskiego.

7. Zajmiemy się teraz elementarną konstrukcją pojęciową w ujęciu Biegańskiego: *p o d z i a ł e m l o g i c z n y m*.

Biegański twierdzi, że cecha, którą obieramy jako zasadę podziału, nie może być cechą stałą, właściwą dla całego zakresu klasyfikowanego pojęcia. Tylko cechy „przypadkowe” dla rodzaju mogą stanowić zasadę podziału na gatunki. Na przykład ludzi (normalnych) nie możemy dzielić ze względu na umiejętność posługiwania się ogniem, ponieważ wszyscy (normalni) ludzie umieją posługiwać się ogniem. — Nie przeszkadza to jednak temu, dodaje Biegański, że podział powinien uwzględniać istotne, a nie przypadkowe cechy gatunków uzyskanych w wyniku podziału. Nie wolno na przykład, według Biegańskiego, dzielić zakresu pojęcia „przedstawiciel narodu N” na zakresy pojęć „przedstawiciel plemienia P<sub>2</sub>’ itd., jeżeli jako zasadę podziału obierzemy typ ubioru, sposób życia itp.: nie są to cechy istotne dla poszczególnych plemion; są nimi natomiast, jak twierdzi Biegański, język i budowa ciała.<sup>85</sup>

Już na tym przykładzie, podanym przez Biegańskiego, widać wyraźnie, jak chwiejne jest rozróżnienie cech istotnych i nieistotnych, (co zresztą w tymże rozdziale uznaje sam autor). Niejeden etnolog lub historyk kultury sprzeciwi się tezie Biegańskiego głoszącej, że „sposób życia” jest cechą nieistotną, nie charakterystyczną dla plemienia (wiemy na przykład, jak podstawową rolę przypisuje materializm historyczny sposobowi produkcji w kształtowaniu kultury fizycznej i umysłowej zbiorowości ludzkich). Z drugiej strony język, którym mówi plemię, mógł przejść szereg radykalnych zmian wskutek zmieszania się w przeszłości danego plemienia ze składnikami innych szczepów i nie stanowić cechy charakterystycznej (istotnej) plemienia: w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej różne „plemiona” mówią jednym językiem.

Biegański niesłusznie sądzi, że jednolitość zasady podziału gwarantuje niekrzyżowanie się członów podziału (na odpowiednim piętrze).<sup>86</sup> Przecież podział — dajmy na to — mieszkańców jakiegoś miasteczka ze wzglę-

<sup>84</sup> *Teoria poznania*, s. 153 i n.; *O filozofii fikcji...*, s. 400 i n.

<sup>85</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 117, 124.

<sup>86</sup> *Ibid.*, s. 118.

du na zawód (szewcy, krawcy [...] lekarze, inżynierowie, pisarze, malarze, filozofowie itd.) nie daje podklas wyłączających się: Jakub Böhme był szewcem i filozofem, Leonardo da Vinci był inżynierem i malarzem, Wyspiański — pisarzem i malarzem, Leon Chwistek — malarzem i filozofem... — Jedność zasady podziału wymagana jest ze względu na sensowność (celowość) klasyfikacji, a nie ze względu czysto formalnego, jakim jest spełnienie podstawowych warunków poprawnego podziału. — Można równie łatwo znaleźć przykład wykazujący, że i, odwrotnie, rozłączność podklas nie zakłada jako warunku koniecznego jednolitości zasady podziału. Możemy podzielić wszystkie istoty żywe (niewyczerpująco) na naczelne, jajorodne i niewidzialne gołym okiem: podklasy niewątpliwie się wyłączają; a przecież powstały przez zastosowanie różnych zasad podziału.

8. W przeciwieństwie do podziału pojęcia, który, jak widzieliśmy, może być przeprowadzony tylko przez wyposażenie członów podziału w cechy niewłaściwe, nie przysługujące wszystkim elementom klasy pojęcia dzielonego — definicja pojęcia nie może być zbudowana na podstawie cechy przypadkowej, nie przysługującej w sposób stały wszystkim elementom klasy pojęcia definiowanego.<sup>87</sup> Celem definicji jest ściśle ustalenie treści i dokładne wyznaczenie zakresu pojęcia.

Dla ekonomicznego uściślenia pojęcia badacz posługuje się tak zwaną „redukcją definicyjną”.<sup>88</sup> Polega ona bądź na uwzględnieniu wyłącznie cech zasadniczych, należących do treści pojęcia, bądź na podporządkowywaniu definiendi — rodzajowemu składnikowi definientis. Pierwszy typ redukcji daje się przeprowadzić w zakresie nauk matematycznych; drugi znany jest już Arystotelesowi jako „*definitio per genus...*” Zaznaczyć należy, że Biegański zbytnio rozszerza zakres ważności pierwszego typu redukcji definicyjnej (to jest redukcji przez opuszczenie cech pochodnych). Sądzi on na przykład, że z definicji „odzież jest pokryciem chroniącym powierzchnię ciała od utraty ciepła” wynikają wszystkie inne cechy odzieży. Tymczasem, jak wiadomo, w krajach tropikalnych odzież posiada często cechy sprzeczne z figurującymi w definicji Biegańskiego: odzież biała chroni nie od utraty ciepła, lecz przed pobraniem ciepła. Jeszcze niedawno woalka chroniła w sferach arystokratycznych przed opaleniem, a na Wschodzie przed wzrokiem „niepowołanych”. Wreszcie w krajach cywilizowanych wiele części garderoby nosi się dla mody, dla wdzięku itp., a nie „dla zapobieżenia utracie ciepła”.

Zresztą Biegański przyznaje, że nie wszystkie określenia mogą być zredukowane przez opuszczenie cech pochodnych: „Pojęcia przedmiotów spotykanych w przyrodzie i nie zrobionych ręką ludzką celowo, nie na-

<sup>87</sup> *Ibid.*; s. 106 i n.

<sup>88</sup> *Ibid.*, s. 101 i n.

dają się do podobnej redukcji”.<sup>89</sup> Wtedy przeprowadzamy redukcję typu drugiego: przez podporządkowanie.

#### TEORIA SĄDU

Logika tradycyjna przedstawia sąd jako łączenie dwóch pojęć: podmiotu i orzecznika; stąd wynikałoby, że pojęcie jest czymś pierwotnym, a sąd — czymś wtórnym. Współczesna analiza psychologiczna, pisze Biegański, wykazuje, że jest na odwrót: „pojęcia tworzą się dopiero ze sprawy sądenia i są właściwie wynikiem poznania, a nie jego podstawą”.<sup>90</sup> W *Podręczniku logiki i metodologii* Biegański dodaje, że „pojęcia [...] zawierają w swej treści sumę sądów”.<sup>91</sup>

Wobec tego, twierdzi Biegański, sąd nie może polegać wyłącznie na syntezie pojęć. Z drugiej strony jednak sąd nie polega wyłącznie na analizie pewnego całościowego wyobrażenia, jak twierdzi Wundt.<sup>92</sup> Przez rozłożenie na przykład wyobrażenia rośliny można uzyskać rozróżnienie jej liści, łodygi, kwiatów itd., ale ta analiza nie stanowi jeszcze sądu. Potrzebna tu jest jeszcze swoista czynność syntetyczna, polegająca na odniesieniu jednego wyróżnionego elementu do drugiego.

Musimy zatem, konkluduje Biegański, uznać zarówno analizę, jak i syntezę za czynności nieodzowne przy tworzeniu sądu: analiza poprzedza sąd, który w ostatecznym wyniku jest syntezą. „Najpierw [...] analizujemy wyobrażenie na pierwiastki, następnie porównujemy pierwiastki dwóch wyobrażeń lub pojęć, a w końcu dokonywamy syntezy w postaci sądu”<sup>93</sup>

W ten sposób okazuje się, że na ukształtowanie sądu składają się następujące czynności: analiza, porównanie i synteza, przy czym synteza jako ostateczny wynik porównania stanowi czynność najbardziej charakterystyczną dla sądu.<sup>94</sup>

2. W *Teorii logiki* Biegański poddaje krytyce szereg teorii dotyczących genezy sądu.

Przede wszystkim zwraca się przeciwko teorii asocjacyjnej reprezentowanej przez Ziehena, Bineta i Sully’ego, podając następujące, znane nam już częściowo, argumenty<sup>95</sup>: 1) przy kojarzeniu wyobrażenia następują po sobie; w sądeniu podmiot i orzeczenie wy-

<sup>89</sup> *Ibid.*, s. 102.

<sup>90</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 132.

<sup>91</sup> *Ibid.*, s. 35.

<sup>92</sup> W. Wundt: *Logic*, t. I, 1893, s. 158.

<sup>93</sup> *Zasady logiki ogólnej*, s. 135.

<sup>94</sup> *Ibid.*, s. 151.

<sup>95</sup> *Teoria logiki*, s. 200.

stępują w świadomości jednocześnie; 2) w skojarzeniu wyobrażenia są luźno związane ze sobą: każde z nich zachowuje swoją odrębność; w sądzie związek elementów jest ścisły: sąd jest syntetyczną jednością; 3) łańcuch kojarzących się wyobrażeń może być bezgranicznie kontynuowany; sąd stanowi całość zamkniętą; 4) przy kojarzeniu mamy tylko świadomość następujących po sobie wyobrażeń bez uprzytamniania sobie stosunku zachodzącego między nimi; w sądzie mamy przede wszystkim świadomość stosunków między elementami; wreszcie 5) teorie asocjacionistyczne mogłyby najwyżej kusić się o wyjaśnienie genezy sądów twierdzących, ale nie — przeczących, ponieważ kojarzenie nie zawiera momentu negacji.

Na podstawie przytoczonych racji Biegański odrzuca teorię asocjacionistyczną.

Biegański zajmuje stanowisko wobec teorii idiogenetycznej sądu wysuniętej przez Brentana i jego szkołę. Sąd tu jest uznany za całkiem swoisty pierwotny akt psychiczny niesprowadzalny do jakichkolwiek odmiennych elementów. Istota sądu polega na uznaniu lub odrzuceniu treści przedstawienia, a tym samym na uznaniu istnienia lub nieistnienia przedmiotu sądu.

Teoria idiogenetyczna, oświadcza Biegański, na próżno usiłuje rozwiązać klasyczny problem „obiektywacji” naszych sądów: zagadnienia, dlaczego, pomimo subiektywności naszych wyobrażeń, sądy na nich oparte mówią o stosunkach obiektywnych. Przypisywanie sądom własności uznawania lub odrzucania istnienia przypomina trochę molierowską satyrę na tłumaczenie działania opium przez przypisywanie mu własności usypiania. — Biegański rozwiązuje problem obiektywacji sądów w duchu empirycznym: źródła obiektywacji myśli leżą nie w akcie sądenia, jak to przedstawia Brentano, lecz w materialnych podstawach sądu: przede wszystkim w spostrzeżeniach mających, jak wiadomo, charakter żywiołowo obiektywny.<sup>96</sup>

2. Biegańskiego nie zadowala żadna z istniejących teorii genezy i struktury psychologicznej sądu, choć w wielu z nich znajduje się, zdaniem jego, trafne cząstkowe ujęcie zagadnienia.

Pogląd własny na powstawanie sądu streszcza Biegański następująco.<sup>97</sup> Przede wszystkim musi istnieć wyobrażenie podstawowe będące przedmiotem sądu. W wyobrażeniu tym analiza dokonywana przez osobę zamierzającą wydać sąd wyodrębnia ten element, który wydaje się danej osobie szczególnie ważny ze względu na aktualną potrzebę. Na podstawie kojarzenia przez podobieństwo wyróżniony element wywołuje w świadomości tej osoby przedstawienie będące uogólnieniem poprzednich doświad-

<sup>96</sup> *Ibid.*, s. 220.

<sup>97</sup> *Ibid.*, s. 231 i n.

czeń, a mające z danym elementem jakieś cechy wspólne. Dalej odbywa się proces porównywania, w wyniku którego następuje albo przyznanie, albo odrzucenie zgodności między skojarzonymi członami. Stwierdzenie zgodności lub braku zgodności między podmiotem a orzeczeniem (bo tak w toku zestawiania różnicują się człony) jest aktem najważniejszym<sup>98</sup>, ale nie wyczerpującym całego procesu sądenia. Orzeczenie wyraża ogół naszego dotychczasowego doświadczenia w danym zakresie, toteż sąd stwierdza zgodność lub niezgodność poprzedniego doświadczenia z obecnym przedstawieniem; w ten sposób — podobnie jak dzięki pojęciu kumulują się nasze poprzednie doświadczenia — dzięki sądowi wiążą się one z doświadczeniami obecnymi w uporządkowaną całość i tworzą nieprzerwany łańcuch doświadczenia całego życia osobniczego. — Ostatnia (nie nieodzowna) faza kształtowania się sądu polega na ujęciu słownym wyniku porównania, to jest stwierdzenia zgodności albo niezgodności zachodzącej między podmiotem a orzeczeniem. — Pamiętamy, że Biegański uważa, iż można tworzyć sądy nie formułując ich słownie. Zaznaczyć należy, że ten pogląd nie jest reprezentowany przez Biegańskiego w formie krańcowej. Przeciwnie, uznaje on, że sądy nie ujęte w zdania stanowią tylko twory rudymen tarne, że sąd zupełny, rozwinięty musi być ujęty w słowa lub w równoznaczne im symbole.

Słowne wyrażenie sądu umożliwia wykorzystanie tego tworu psychicznego, z natury rzeczy subiektywnego, do operacji obiektywnych, a właściwie intersubiektywnych: do operacji logicznych.

Sąd w rozumieniu logicznym różni się od sądu ujmowanego psychologicznie w kilku istotnych punktach. Z punktu widzenia psychologii sądami są zarówno pewne zdarzenia psychiczne, w których udział biorą wyłącznie wyobrażenia nie ujęte w symbole słowne, jak i akty psychiczne wyrażające się w pojedynczych wyrazach lub w pojedynczych znakach mimicznych.<sup>99</sup> Odpowiedź „tak” na pytanie „czy byłeś dziś w kościele?”, zarówno jak i wskazanie w milczeniu palcem na określony budynek w odpowiedzi na pytanie „gdzie jest urząd pocztowy?” wyrażają ze stanowiska psychologicznego sądy, nie stanowią natomiast sądów z punktu widzenia logicznego, ponieważ ani wyraz „tak” (oderwany od pytania), ani gest (któremu nie towarzyszy zdanie) nie mają dla logika znaczenia stwierdzenia czegokolwiek.

Gdy sąd w ujęciu psychologicznym jest realnym swoistym aktem psychicznym przyjęcia lub odrzucenia jakiejś zgodności, sąd z punktu widzenia logicznego jest tylko abstrakcyjną konstrukcją ustosunkowania wobec siebie podmiotu i orzecznika odpowiednio do stwierdzenia zachodzenia lub niezachodzenia pewnego stanu rzeczy. Dlatego sąd logiczny

<sup>98</sup> *Ibid.*, s. 211.

<sup>99</sup> *Teoria logiki*, s. 235.



w zupełnie postaci zawsze powinien mieć budowę dwuczłonową i powinien być wyrażony w jakichś ogólnie zrozumiałych symbolach.<sup>100</sup> Właściwie, zaznacza Biegański, gdyby nie potrzeby logiczne, analiza psychologiczna, wykrywająca pewne procesy wyobrażeniowe i akty decyzji, nie uważałaby za stosowne traktować procesów z nich złożonych jako rzeczy odrębnych. To potrzeba logiczna dowodzenia, oparcia się na wynikaniu jednych „sądów” (w rozumieniu logicznym) z drugich dała asumpt do stworzenia pożytecznej (choć sztucznej) konstrukcji „sądu logicznego”.

Rozważania nad sądem stanowią ostatnie ogniwo analizy elementarnych działań logicznych i związanych z nimi procesów psychicznych.

Dalsze badania Władysława Biegańskiego zwrócone są ku złożonym operacjom logicznym. Zajmuje się on różnymi typami rozumowania i zagadnieniami z pogranicza logiki i epistemologii.

#### РЕЗЮМЕ

Логика, по мнению Беганьского, имеет как теоретический, так и практический характер, так как она устанавливает и исследует конструкции правильного мышления и применяет их к контролю истинности познания.

Исходя из позиций эмпиризма, Беганьски критикует с одной стороны крайний формализм кантовской логики, а с другой — метафизическую логику Гегеля и Больцано. Формализм логики — не чистый, так как его корни гнездятся в опыте. Однако логика не сводится к психологии познания (мышления), потому что она: 1) не отображает точно психические процессы, а строит идеализированные схемы, задача которых состоит в проверке правильности умозаключений; 2) не исследует причинную связь между явлениями, а как бы „вневременную” реляцию между суждениями; 3) путем определения устанавливает интрасубъективное „неизменное” содержание понятия — в отличие от психологии, которая занимается субъективным психическим содержанием, изменяющимся в зависимости от обстоятельств.

Указание на различия между психологией и логикой не приводит Беганьского к антипсихологизму. Он признает пользу психологического познания для логических исследований уже хотя бы по практическим соображениям: познание реальных процессов мышления помогает логике находить такие удобные контрольные конструкции, которые приближаются к естественным процессам мышления. В этой концепции выражается праксистическая ориентация Беганьского.

Он различает несколько типов обобщений, лежащих в основе логики: постулаты, аксиомы, правила... Постулаты являются необходимыми условиями правильного и истинного умозаключения. Аксиомы (не только логические, но и математические) кажутся непосредственно очевидными; будучи обусловленными, неустанно совершенствующимися научными конструкциями, они могут подвергаться изменениям. Правила нормируют технические и практические операции умозаключения.

Основные компоненты логического мышления — понятия и суждения —

<sup>100</sup> *Ibid.*

можно рассматривать в двух аспектах: психологическом и логическом. С психологической точки зрения понятие — неразложимый конструкт логики — является комплексом суждений. С логической точки зрения главным признаком суждения является отношение между заключенными в нем понятиями.

Беганьский подвергает критике современные теории понятия и суждения (Бундта, Brentano Твардовского и др.) и формулирует собственные взгляды с эмпирической и умеренно рационалистической позиции, учитывая потребности практики.

Исследование элементарных логических операций завершает Беганьски тщательным анализом конструкций деления и определения.

#### SUMMARY

Logic, according to Biegański, is both theoretical and practical, in so far as it specifies and examines the constructions of correct reasoning, and uses them to control the truthfulness of cognition.

Biegański takes an empiricist standpoint and, in doing so, he opposes both the extreme formalism of Kantian logic, as well as the metaphysical logic of Hegel and Bolzan. The formalism of logic is not "pure", as it is rooted in experience. However, logic cannot be reduced to the psychology of cognition (thinking) as: 1. it does not attempt to reconstruct faithfully the psychic processes, but rather builds up idealized conceptual schemata, aimed at controlling the truthfulness of reasoning; 2. it does not examine the causal nexus among phenomena, but rather the timeless consequence relationships obtaining among propositions; 3. by means of a definition, it ascertains the intersubjective invariable content of a concept, whereas psychology investigates the psychic content which is subjective and changes depending on the circumstances.

Biegański, while drawing this distinction between logic and psychology, is not led to anti-psychologism. He recognizes the value of psychological cognition in logical investigation, if only for practical reasons: knowledge of the processes of real thinking enables the logic to select certain convenient control constructions which approximate to the natural ways of thinking. This view reflects the praxistic orientation of the author of the *Theory of Logic*.

Biegański differentiates several types of generalization lying at the foundations of logic: postulates, axioms and rules, among others. Postulates are necessary prerequisites of reasoning which is formally and really truthful. Axioms (both logical and mathematical) seem to be immediately obvious; being conditioned by ever improving scientific constructions, they may undergo certain changes. The rules possess a technico-practical value.

The main components of reasoning — concepts and propositions — may be considered from two points of view: psychological and logical. A concept viewed in the psychological perspective constitutes a complex of propositions, but from the point of view of logic it is an indecomposable factor. A proposition, in the sense of logic, is characterized by the relationships among the concepts which this proposition comprises.

Biegański presents an insightful analysis of both the concept and proposition theories of his time (i.e. those of Wundt, Brentan, Twardowski, and others). He also puts forward his own approach — invariably cautious, empiricist and praxist. These studies on the elementary operations of logic end with an analysis of logical division and the theory of definition.